

Kurkowski, Jarosław

Dyskusja J. A. Jabłonowskiego z J. A. Załuskim o wartości i zadaniach polskiej historiografii

Analecta 8/1(15), 15-58

1999

Artykuł umieszczony jest w kolekcji cyfrowej Bazhum, gromadzącej zawartość polskich czasopism humanistycznych i społecznych tworzonej przez Muzeum Historii Polski w ramach prac podejmowanych na rzecz zapewnienia otwartego, powszechnego i trwałego dostępu do polskiego dorobku naukowego i kulturalnego.

Artykuł został zdigitalizowany i opracowany do udostępnienia w internecie ze środków specjalnych MNiSW dzięki Wydziałowi Historycznemu Uniwersytetu Warszawskiego.

Tekst jest udostępniony do wykorzystania w ramach dozwolonego użytku.



DYSKUSJA J.A. JABŁONOWSKIEGO Z J.A. ZAŁUSKIM O WARTOŚCI I ZADANIACH POLSKIEJ HISTORIOGRAFII

W rękopiśmiennych zbiorach Biblioteki Narodowej (rkps BN III 3263) i Biblioteki Czartoryskich (rkps 1162) zachowały się ślady korespondencyjnej dysputy z 1763 r. dwóch niezwykle zasłużonych osobistości dla kultury polskiej czasów Augusta III: biskupa kijowskiego, Józefa Andrzeja Załuskiego oraz wojewody nowogrodzkiego, Józefa Aleksandra Jabłonowskiego. Tę obszerną wymianę opinii na temat wartości i zadań polskiej historiografii, której punktem wyjścia był projekt edycji dzieł historyków polskich, trzeba uznać przynajmniej z kilku względów za godną uwagi. Już sam moment dziejowy był charakterystyczny, mógł skłaniać do podsumowań. Niedługo po zakończeniu wojny siedmioletniej zmarł król August III (5 października 1763 r.), co oznaczało koniec personalnej unii polsko-saskiej a zarazem koniec epoki saskiej w dziejach Rzeczypospolitej. Ponadto omawiane listy to w zasadzie ostatni zachowany większy fragment bogatej i ważnej dla badacza kultury polskiej wieloletniej korespondencji obu magnatów¹. Ich znajomość ugruntowana wspólnymi doświadczeniami politycznymi w stronnictwie Stanisława Leszczyńskiego (pobyty w oblężonym Gdańsku, emigracja, służba dyplomatyczna na rzecz Leszczyńskiego) przerodziła się z biegiem lat, po powrocie do kraju, w ścisłe, uczone kontakty. Tematyka listów zdominowana została przez problemy związane z kompletowaniem zbiorów bibliotecznych, z kwerendami historycznymi i bibliograficznymi, ze wspólnymi publikacjami dzieł czy edycjami źródeł. Informacje tam zawarte dostarczają badaczom wiele istotnych danych o ówczesnym życiu umysłowym. I w omawianym przypadku tematyka nie była błaha. Pretekst do rozważań metodologicznych i historiograficznych stanowiła zaplanowana przez Załuskiego edycja w wersji polskojęzycznej najważniejszych i najcenniejszych dzieł dotyczących historii Polski. Wydaje się, że już na początku lat sześćdziesiątych Załuski zaczął zbierać prenumeratę w związku z tym przedsięwzięciem². 29 grudnia 1762 r. w ogłoszeniu znajdującym się w suplementcie

do „Wiadomości Uprzywilejowanych Warszawskich” zapowiedziane zostało czterotomowe dzieło in folio pod tytułem *Zbiór historyków polskich*. Publikacja ta ukazać się miała „pod protekcją” biskupa kijowskiego, J.A. Załuskiego, który gwarantował swym autorytetem wydanie całości powołując się na doprowadzoną do końca edycję *Praw, konstytucji i przywilejów Królestwa Polskiego i W.Ks. Litewskiego* (Volumina Legum – 1733, 1735, 1737, 1738, 1739) i *Inwentarza konstytucji koronnych i W.Ks. Litewskiego* (1733 – zestawienie autorstwa Macieja Marcjana Ładowskiego z 1683 r. uzupełnione i poprawione przez J.A. Załuskiego). Plan czterotomowego wydawnictwa był następujący: w tomie 1 rękopis ze zbiorów lachowickich J.A. Jabłonowskiego „o dziejach polskich”, który biskup kijowski przypisywał Wespazjanowi Kochowskiemu, co z kolei negował właściciel rękopisu, wysuwając rozmaite wątpliwości³. J.A. Załuski nie dał się jednak przekonać i w 1768 r. w swej wierszowanej bibliografii powtórzył swoje przypuszczenie⁴. W tomie 2 miał się znaleźć przedruk kroniki Marcina Kromera w tłumaczeniu Marcina Błażewskiego, w tomie 3 *Kronika polska, litewska, zmodzka i catej Rusi...* Macieja Strykowskiego, wreszcie w tomie ostatnim *Kronika Sarmaczej europejskiej* Aleksandra Gwagnina w przekładzie Marcina Paszkowskiego, kronika Marcina Bielskiego z uzupełnieniami Joachima Bielskiego według wydania z 1597 r. oraz dziełko Nakorsa Warmisza⁵. Na końcu całego *Zbioru* Załuski planował zamieścić przedruk *Compendium abo krótkiego opisania tak książąt i królów polskich, jako spraw, przypadków...* Pawła Dymitrowicza – zestawienia historycznych ciekawostek na podstawie kroniki Kromera. Całość kosztować miała 8 czerw. złotych w ramach subskrypcji, zaś po jej zakończeniu cena wzrastała dwukrotnie. Publikacja miała ściśle limitowany nakład, prenumeratę ograniczono do 100 osób (co zdaniem pomysłodawcy gwarantowało utrzymanie przez lata wartości *Zbioru* na rynku księgarskim)⁶. W rzeczywistości był to raczej chwyt reklamowy. W realizacji przedsięwzięcia Załuskiemu od początku pomagali jezuici, a zwłaszcza ówczesny prefekt drukarni jezuickiej – Franciszek Bohomolec. Pomoc ta była konieczna, bowiem – jak świadczy przykład tomu drugiego *Zebrań rytarów wierszopisów polskich* – Załuski nie przywiązywał większej wagi do korekty, jednolitego i przejrzystego przygotowania tekstu dla zecera, dość dowolnie traktował paginację, dołączał uzupełnienia już po zakończeniu druku. Rzeczywisty wkład pracy Bohomolca jest trudny do określenia. Bohomolec wraz z jezuitami – Karolem Wyrwiczem i Grzegorzem Książewiczem – opracowywali pod względem językowym teksty, sporządzili słowniczek objaśniający wyrażenia staropolskie, dołączyli uzupełnienia historyczne i komentarz prostujący błędy. Bohomolec jest też autorem przedmowy, zamieszczonej w tomie pierwszym wydawnictwa. Tak więc na jezuitów spadła prawdopodobnie większa część obowiązków związanych z redagowaniem tekstów do edycji. Obok Bohomolca, Wyrwicza i Książewicza można przypuszczać, że we wstępnej fazie prac przygotowawczych brali także udział Jan Chrzyciel Albertrandi i Michał Rihovei, których nazwiska znalazły się w pierwszym ogłoszeniu o prenumeracie. Albertrandi,

odwołany w 1764 r. do Połocka, przekazał zapewne swe zadania Wyrwiczowi i Książewiczowi. W 1765 r. kraj opuścił także Wyrwicz. Pomysłodawca – J.A. Załuski, oprócz określenia koncepcji i zakresu tematycznego *Zbioru* dokonał – w ramach dyskusji z J.A. Jabłonowskim ostatecznego wyboru tekstów do druku. Nie można więc zaprzeczyć, że w jakimś stopniu uzasadniona jest opinia biskupa kijowskiego kreującego się na głównego wykonawcę prac edytorskich powstałych z jego inicjatywy, lekceważąca wysiłek współpracowników: „[...] wydałem w towarzystwie Księży Konarskiego, Bohomolca [i] Mitzlera, godnych litteratów Volumina Legum, także Chronik Polskich kolekcję polską, nie mniej i łacińską”. Trzeba przy tym pamiętać, że analiza prac edytorskich Mitzlera de Kolof ujawniła jego daleko idącą samodzielność, niezależność dotyczącą selekcji materiału i wypowiedzanych opinii, często zresztą sprzecznych z poglądami Załuskiego i Jabłonowskiego⁷. Niewątpliwie w połowie XVIII w. nieco inaczej pojmowano zagadnienia autorstwa dzieła, zwłaszcza w odniesieniu do wydawnictw źródłowych. Załuski ponadto nie grzeszył nadmierną skromnością, potrafił przy tym fałszywie przedstawiać fakty. O rękopisie Stanisława Bużeńskiego, który dzięki pośrednictwu Mitzlera trafił do Biblioteki Załuskich, tak oto pisał w *Catej Polsce za złoty*: „Mam ciekawy rękopism, dotąd nie wydany prymassów życia, które mało co wiadomy pisał Stanisław Bużeński [...]. Ten komunikowałem Panu Mitzlerowi, a z niego excerpta różnych prymassów życia wydał w swych Journalach”⁸.

Jest charakterystyczne dla epoki, że w podziale pracy, koniecznym przy większych przedsięwzięciach edytorskich, najbardziej żmudną część przygotowań tekstu – ostateczne opracowanie redakcyjne – pozostawiano drukarni. Nic więc dziwnego, że Załuski planując edycję zbioru historyków polskich zdecydował się na współpracę z drukarnią jezuicką i jezuitami pomagającymi mu w pracach bibliotecznych. Przy tak rozumianym zakresie obowiązków tylko drukarnie zakonne mogły zapewnić odpowiedni poziom, dysponując osobami o odpowiednim przygotowaniu językowym, historycznym, przywykłymi do współpracy grupowej i przyjmowania zadań poprzedników.

Drukarnia uczestniczyła też w akcji subskrypcyjnej i promowaniu przedsięwzięcia. Reklama księgarska *Zbioru* stosowała argumentację bibliofilską. W powtarzanych kilkakrotnie anonsach prasowych o subskrypcji⁹, zwracano uwagę na wielokrotnie wyższą wartość na rynku księgarskim dzieła Strykowskiego (20 i 30 czerw. złotych) i Dymitrowicza (50 czerw. zł). Inicjatorzy edycji podkreślali na każdym kroku elitarność przedsięwzięcia: „z ogłoszenia datowanego na 26 stycznia 1763 r. dowiadujemy się, że już około 30 „głośnych” osób zadeklarowało chęć zakupu. Akcję subskrypcyjną prowadziły w różnych miejscach zaprzyjaźnione z Załuskim osoby¹⁰. 5 marca w kolejnym ogłoszeniu prasowym przypomniano o subskrypcji, gdyż mimo wpłat licznych „dam i panów kochających ojczyście dzieje” do „liczby zamierzonej prenumerantów” sporo brakowało¹¹. Niewiele to pomogło i w końcu 1763 r. dysponowano ledwie połową zgłoszeń¹². Załuski żywił nadzieję, że wojewodzinie braclawskiej, Annie z Sapiehów Jabłonowskiej uda się

w istotny sposób powiększyć grono prenumeratorów na znanych z dużej frekwencji kontraktach lwowskich. Już zresztą w pierwszym anonsie prasowym zapowiadał zbieranie subskrypcji podczas tego handlowego zjazdu szlachty. W innych miastach prenumeratę przyjmowali poczmistrzowie. Mimo tych starań wynik był mizerny i dla całości przedsięwzięcia decydujący okazał się dopiero osobisty wkład finansowy księcia J.A. Jabłonowskiego zadeklarowany w końcowych miesiącach 1763 r. W tym kontekście wątpliwości budzi informacja z 24 sierpnia 1763 r. zamieszczona w suplemencie do „Wiadomości Warszawskich”. Oto bowiem całe przedsięwzięcie miało wówczas zostać znacznie przyspieszone, a dwa tomy *Zbioru* już „zaczęto wyrabiać” pięknymi czcionkami specjalnie sprowadzonymi z zagranicy. Równocześnie termin przyjmowania prenumeraty przesunięto „do S. Michała przyszłego” (29 września). Niemal w tym samym czasie (tuż przed 24 sierpnia) Załuski listownie monitował Annę Jabłonowską o manuskrypt z biblioteki Jabłonowskiego. Wznowienie zabiegów wokół edycji wiązało się zapewne z nadchodzącymi informacjami o powrocie księcia do kraju. Publikacji jednak nie udało się przyspieszyć – tom 2 ukazał się dopiero w 1766 r., a jego zawartość nie odpowiada zapowiedziom prasowym z 1763 r. Nie można oczywiście wykluczyć, że stopniowo drukowano poszczególne arkusze, nie zwracając przy tym uwagi na kolejność tomów. Kolejność ta musiała ulec zmianie choćby z tego powodu, że właściciel rękopisu zapowiedzianego w pierwszym tomie, przed powrotem do kraju, o planowanej edycji nic nie wiedział¹³. Poznawszy za pośrednictwem prasy (i zapewne z listów pasierbicy) projekty Załuskiego, w liście z 27 sierpnia 1763 r. (aneks nr 1) Jabłonowski podważył nie tylko dobór tekstów, ale również skrytykował całą koncepcję *Zbioru historyków polskich*, wywołując w ten sposób korespondencyjny spór z biskupem kijowskim. W sporze tym wspomniany rękopis stanowił kartę przetargową, Jabłonowski np. zastrzegał się „punktami sekretnymi” umieszczonymi jakoby w umowie rodzinnej pomiędzy Sapiehami a Jabłonowskimi (prawdopodobnie chodziło tu o głośną umowę z grudnia 1741 r.), aby uzasadnić dlaczego nie może tak szybko go przekazać do wydania w ramach pierwszego tomu *Zbioru*. W istocie chodziło tu nie o „punkta”, lecz raczej o odmienną wizję całego przedsięwzięcia (do którego Jabłonowski bardzo się zapalił). Świadczy o tym list Anny Jabłonowskiej do J.A. Załuskiego z 19 września 1763 r., z którego wynika, że omawiała z wojewodą nowogrodzkim sprawę edycji rękopisu, i on „nie tylko że go nie broni, ale i owszem na przedrukowanie onego sam daje pieniądze, przyłącza tylko kartkę tu przestroż swoich”¹⁴. Następnie sama także zadeklarowała 100 czerw. zł zaznaczając równocześnie swą aprobatę dla stanowiska Jabłonowskiego. Już te lakoniczne informacje pozwalają przypuszczać, że również pasierbica Jabłonowskiego w szerszym zakresie wzięła udział w przygotowaniach do edycji *Zbioru dziejopisów*, nie ograniczając się do zbierania prenumeraty czy nawet ewentualnego współfinansowania druku dzieła. Pośredniczyła także w dyskusji obu uczonych magnatów, do czego zachęcał ją zresztą sam Jabłonowski, a *Wyrażenie co JOKSze Imć wojewoda nowogrodzki sądzi o authorach w Zawadzkim*

na końcu zebranych dla Księżnej JejMci wojewodziny bractawskiej wiadomości przeznaczone było pośrednio także dla J.A. Załuskiego: „Jan Pistoriusz. On to zrobił, co my zamyślamy i do swego wieku (Mościa Księżna pamiętaj to WKsca Mość dla Imć Ks^a biskupa kijowskiego)”¹⁵.

W ostatecznej wersji edycję zatytułowano: *Zbiór dziejopisów polskich we czterech tomach zawarty*. W pierwszym pt. *Kronika Marcina Bielskiego niegdyś w Krakowie drukowana, teraz z nowu z doprowadzeniem aż do Augusta III przedrukowana* umieszczono *Kronikę polską* Marcina Bielskiego (wydaną i opracowaną przez jego syna Joachima – Kraków 1597) ze wstępem Bohomolca i dopełnieniem do śmierci Augusta II. Dopełnienie to przygotowane zostało przy pomocy jezuitów, Karola Wyrwicza i Grzegorza Kniażewicza na podstawie dzieła Lengnicha *Historia Polona a Lecho ad Augusti II mortem* (Lipsk 1740). Są to po prostu tłumaczone na polski fragmenty dzieła gdańszczanina dotyczące okresu od śmierci Stefana Batorego do końca panowania Augusta II. W kręgu Biblioteki Załuskich dzieło Lengnicha funkcjonowało jako podręcznik historii Polski dostarczający podstawowej, godnej zaufania wiedzy historycznej. Również Mitzler de Kolof do wydawanego tekstu kroniki Rudawskiego dołączył uzupełnienie obejmujące lata 1660–1668 oparte na pracach Kochowskiego i właśnie Lengnicha¹⁶.

Tom drugi *Zbioru dziejopisów*, opublikowany w 1766 r., zawiera *Kronikę polską, litewską, zmodzką i wszyskiej Rusi* Macieja Stryjowskiego (Królewiec 1582). Do tomu dołączono J. Lacombe’a *Historię odmian zaszytych w państwie rosyjskim* w tłumaczeniu Kniażewicza i *Uwagi* Wyrwicza do tego tekstu, zawierające obszerne uzupełnienia i sprostowania błędów oryginału¹⁷. Tom trzeci *Zbioru* (Warszawa 1767) stanowi kronika Marcina Kromera w przekładzie Marcina Błażewskiego, tom czwarty i ostatni ukazał się w 1768 r. i zawiera *Kronikę Sarmacji Europejskiej* Aleksandra Gwagnina w tłumaczeniu Marcina Paszkowskiego. O druku tego tomu Załuski, uwięziony w Kałudze, dowiedział się z gazet¹⁸. Także drugi współtwórca koncepcji *Zbioru dziejopisów polskich* w momencie druku ostatniego tomu był już w Rzeczypospolitej nieobecny. Jabłonowski w 1768 r. wyemigrował z kraju – przeniósł się do Saksonii. Już zresztą na początku 1767 r. nie orientował się w postępach prac edytorskich i drukarskich. 15 stycznia tego roku skarżył się Załuskiemu, że nie dostaje kolejnych tomów i nie wie co planowane jest w dalszych¹⁹.

Publikacja *Zbioru historyków polskich* zasługuje także na uwagę z tego powodu, iż jest to ostatnie podjęte przez J.A. Załuskiego zadanie edytorskie o takim ciężarze gatunkowym. W przygotowaniach i samej koncepcji dzieła widać ślady dotychczasowych doświadczeń biskupa kijowskiego na polu edytorstwa. Po pierwsze *Zbiór* ograniczono do 4 tomów i Załuski stanowczo opierał się pomysłem Jabłonowskiego, aby znacznie poszerzyć podstawę edycji. Dopuszczał jedynie możliwość opublikowania „2 i 3 kolekcji”, pod warunkiem powodzenia pierwszego przedsięwzięcia i zebrania kolejnych 100 subskrybentów²⁰. Także w pierwszym anonsie prasowym z 29 grudnia 1762 r. proponował ewentualne opublikowanie

drugiej kolekcji zawierającej dzieła Marcina Muriniusa, Mikołaja Chwałkowskiego, Gabriela Franciszka Coyera, Jerzego Hilzena, Augustyna Kołodzkiego. Co charakterystyczne, w miarę jak narastały kłopoty z uzyskaniem wymaganej liczby subskrybentów, propozycji tej nie powtarzano już w „Kurierze Warszawskim”.

Załuski zdecydowanie odrzucał teksty „pracochłonne” – wymagające długiego przygotowania edytorskiego, tłumaczenia, skoncentrował się zaś na tekstach w zasadzie gotowych, w wersji polskiej (ewentualnie do poprawy). Wyraźnie obawiał się przedłużających się w czasie przygotowań, co już nieraz zdarzyło się w jego praktyce edytora, odkładających „ad calendas graecas” efekt końcowy. Manuskrypt z biblioteki Jabłonowskiego, zamieszczony w planie publikacji na pierwszym miejscu miał zachęcić odbiorców: kto bowiem kupi tom pierwszy, prawdopodobnie nabędzie pozostałe. Załuskiemu bardzo zależało na tym porządku tekstów²¹, tym razem brał pod uwagę psychikę i potrzeby odbiorcy (jak wiadomo – ostatecznie manuskrypt z biblioteki Jabłonowskiego nie został opublikowany w *Zbiorze dziejopisów*). Dały tu o sobie znać lata doświadczeń w zbieraniu funduszy na rozmaite przedsięwzięcia naukowe. Przypomnijmy wieloletnie starania Załuskiego o opublikowanie niezwykle obszernej „kolekcji duchownej”. Jej zakres i założenia zostały przedstawione już w *Programma*, a następnie w 1744 r. w broszurze łacińsko-francuskiej *Conspectus novae collectionis legum ecclesiasticarum Poloniae*. W pierwszej części Załuski zamierzał ogłosić drukiem akta synodów prowincjonalnych, diecezjalnych, unickich oraz listy pasterskie. Po tym nastąpić miał zbiór tekstów dotyczących historii Kościoła. Załuski wyliczał ich aż 673. Są to druki (639) i rękopisy o najrozmaitszej wartości historycznej: obok własnych rozprawek Załuskiego, notek biograficznych z kalendarzy Poszakońskiego znajdują się w wykazie np. dzieła Długosza. Co charakterystyczne, nie brak tam tekstów pisarzy związanych z reformacją: Komeńskiego, Węgierskiego, Lubienieckiego, Sandiusa. Plan dzieła był ogromny, koszty poważne, Załuski postanowił więc rozpiścić subskrypcję. Równocześnie ograniczył liczbę egzemplarzy (do 500), dla podtrzymania w przyszłości ceny na rynku księgarskim. Jak już wspomniano, podobny zamiysł towarzyszył edycji *Zbioru historyków polskich*. Akcja subskrypcyjna – prowadzona także w Niemczech – nie powiodła się. Listę subskrybentów podpisało zaledwie 30 cudzoziemców i 2 Polaków²². Tymczasem na podstawie korespondencji Załuskich można przypuszczać, że pomysł referendarza wzbudził zainteresowanie, zwłaszcza wśród duchownych. Potencjalnych odbiorców dzieła w Rzeczypospolitej z pewnością nie brakowało. Biskup krakowski Andrzej Stanisław Załuski odkrył chyba prawdziwą przyczynę niepowodzenia komunikując bratu, iż zdaniem jakiegoś „uczzonego człowieka” referendarz odstraszył subskrybentów zbyt wiele obiecując, zamiast powoli drukować po jednym tomie, stopniowo „wciągając” zainteresowanych. Ogrom dzieła i nieprzejrzystość jego planu to na pewno istotne przyczyny niepowodzenia. Pomysł publikacji odżywał jeszcze i w późniejszych latach, choć w okrojonej wersji²³.

Jest zastanawiające, że niemal w tym samym czasie co *Zbiór dziejopisów polskich* ukazywała się, przygotowywana przez Mitzlera de Kolof, wielotomowa edycja *Historiarum Poloniae et Magni Ducatus Lithuaniae scriptorum quotquot ab initio Reipublicae Poloniae ad nostra usque tempora extant omnium, collectio magna ordine chronologico digesta ob exemplarium raritatem iterum typis exscriptorum suppeditante celeberrima Bibliotheca Zalusciana*. Co więcej, zakres tej publikacji źródłowej, zakrojonej zresztą na znacznie szerszą skalę, obejmował również dzieła przeznaczone do publikacji w *Zbiorze* Bohomolca (np. pracę Gwagnina). Mitzler przygotowywał swą edycję już w połowie lat 50-tych. W listopadzie 1756 r. miał zacząć się druk pierwszego tomu, a zakończenie edytor przewidywał na wrzesień 1757 r.²⁴ Być może rzeczywiście druk rozpoczęto, o czym świadczyłaby wzmianka w „Acta Litteraria” z 1757 r. oraz w lipskich czasopismach z 1758 r.²⁵ Jednak tom pierwszy ukazał się dopiero w 1761 r. Tom drugi edycji Mitzlera wydrukowany został w 1769 r., a więc już po opublikowaniu ostatniego tomu *Zbioru* przez Bohomolca. Czyżby w tych edytorskich przedsięwzięciach (pozostających przecież pod auspicjami J.A. Załuskiego) zabrakło konsekwencji i planowego działania? Zrozumienie wzajemnych zależności obu publikacji jest możliwe tylko na tle uwag o całości programu edytorskiego (a szerzej naukowego) środowiska, które u schyłku epoki saskiej skupiło się wokół Biblioteki Załuskich.

Dla takich rozważań punkt wyjścia niezmiennie stanowi broszurka Józefa Andrzeja Załuskiego *Programma litterarium* (1732). Nakreślony tam autorski, można powiedzieć nawet egocentryczny a zarazem bardzo ambitny plan naukowych przedsięwzięć, nawet po kilku dziesięcioleciach pozostawał ciągle aktualny w świadomości korespondentów biskupa kijowskiego²⁶. Co więcej, program ten z biegiem lat nie podlegał zasadniczym zmianom. Jest charakterystyczne że dwie znacznie późniejsze wersje łacińskie broszury nie wniosły żadnych nowych treści²⁷. Tę zaskakującą dojrzałość i spójność naukowych zamierzeń 30-letni referendarz koronny zawdzięczał odwołaniu się do metodologicznych osiągnięć erudycyjnego nurtu kultury europejskiej, akceptacji tematyki, form publikacji, metod i celów pracy, sposobu gromadzenia materiałów itd. wypracowanych w ciągu ubiegłych stuleci przez obywateli „rzeczypospolitej uczonych”. Autor broszurki nie krył, iż korzysta z wzorców zagranicznych, w wyraźny sposób podkreślał, że punktem odniesienia dla jego prac są przede wszystkim urzeczywistnione już projekty antykwarystów i erudytów, zwłaszcza niemieckich. Jako inspiratorów programu Załuski wymieniał sławnych przedstawicieli kultury europejskiej: Louisa de Courcillon Dangeau, François Salmona oraz Johanna Burkharda Menckego, przez których miał zostać „namówiony i pobudzony do tego, żeby wydał w osobnym dziele życiorysy Polaków dawniejszego i nowszego wieku, sławnych z pism lub z innych tytułów”²⁸. Również cel programu naukowego ujawniony w *Programma* miał wymiar europejski: zmiana niekorzystnej opinii o polskiej kulturze. Opinia ta – zdaniem autora – była skutkiem niewiedzy wynikającej z „osobliwszego

naszych literatów zaniedbania”. Tymczasem nie tylko państwa, ale prowincje a nawet miasta w całej Europie dbały o należyty wizerunek swej kultury. Załuski dostrzega, że ta sama tendencja cechuje „nie tylko postronne nacje”, ale także mieszkańców prowincji niegdyś wchodzących w skład Rzeczypospolitej (dotyczy to np. Ślązaków)²⁹. Konieczność ukazania bogactwa i starożytności kultury polskiej lekceważącym ją Europejczykom stanowi często powtarzany motyw w przedmowach do publikacji związanych z Biblioteką Załuskich. Chyba nie był to tylko jedynie ozdobnik retoryczny skoro Załuski całe spotkanie z Ludwigiem Holbergiem poświęcił na zachwalanie osiągnięć polskiej kultury³⁰, a Józef Stanisław Sapieha 13 IX 1750 r. dziękując referendarzowi za reedycję *Dziejów Górnickiego* podkreślał, że: „wielką przysługę publice uczynił”, ukazując wspaniałość „sentymentów dawnych Polaków i że za Zygmunta I i Zygmunta Augusta eloquentia była in flore”, podczas gdy ówczesnie w Niemczech czy Francji sztuka oratorska nie była tak rozwinięta³¹. W wypowiedziach tego typu obok śladów sarmackiej dumy i ksenofobii oraz poczucia zagrożenia kultury szlacheckiej przez niechętnych jej cudzoziemców, ujawnia się także chęć ukazania wartości polskiego piśmiennictwa w ramach ogólnoeuropejskiego dorobku, według kategorii i norm przyjętych przez zachodnioeuropejskie elity. Nieco innego typu „obronne” zadania wyznaczał „litteratom” J.A. Jabłonowski: „Tu w Pradze, w Ołomuńcu także j’ai fait bien des découvertes do ojczyzny naszej stosujących się oraz autorów czeskich czytałem mocno i często szarpiących Polskę i Polaków sławę. Dziwuję się, że tym odrodkiem kto nieodpisał. Lubo Kromer Heycka refutuje, ale tyż już od Kromera odtąd siła. Ja im gotuję dans la section X de *L’empire des Sarmattes* mocną replikę, ale krótko. Il faut cela pour l’honneur de la nation. L’on nous attaque et il semble que personne n’est capable d’y répondre”³².

Program nakreślony w broszurze miał więc stać się zadaniem publicznym i w takim celu został ogłoszony drukiem. Jego autor, Józef Andrzej Załuski starając się uwiarygodnić jako *de facto* narodowy kolekcjoner, bibliograf i edytor³³, zwracał się jednocześnie z prośbą do właścicieli zbiorów, autorów dzieł, bibliotekarzy, prefektów drukarni, zakonników o nadsyłanie informacji bibliograficznych, materiałów oraz książek i rękopisów. Szczególną troską otaczał teksty unikalne ze względu na wyjątkowo małą liczbę zachowanych egzemplarzy drukowanych, lub rękopiśmiennych kopii. Proponował kupno, wymianę, ewentualnie sporządzenie odpisów lub w ostateczności streszczenie choćby tylko w formie „konnotacji *materiarum contentarum*”. Ważną pomoc stanowić miała bibliografia rękopisów sporządzona na postawie zbioru. Dzięki niej literaci „w jakiej pisać materii łatwo doczytać się mogą, czy kto już eandem telam non pertexuit, i skąd potrzebnych in materia pertractanda zasięgnąć mogą informacji”³⁴. Dość przypomnieć, że aneks B do *Programma* zawiera wykaz ponad 80 najbardziej interesujących nie opublikowanych rękopisów łacińskich i polskich.

Obok zadań kolekcjonersko-bibliograficznych (a mianowicie: publikowanie czasopism uczonych i opracowanie historii narodowej kultury w formie słownika

uczonych, sporządzenie bibliografii narodowej retrospektywnej do 1700 z uzupełnieniem od 1700 do 1730, katalog wszystkich manuskryptów do wstąpienia na tron Augusta II; prowadzenie bibliografii bieżącej ogłaszanej w „warszawskich gazetach”) drugą, nie mniej ważną część programu naukowego, stanowił plan przedsięwzięć edytorskich i historycznych, który wykraczał znacznie poza krąg zagadnień genealogiczno-rodowych. Załuski proponował opublikowanie: w czterech tomach in folio „skryptów i fragmentów do historii polskiej należących, nigdy do tych czas nie drukowanych”; dzieła *Codex Poloniae, et adjectarum subjectarumque Provinciarum Diplomaticus* (zawierającego akta instytucji i rodzin); Zbioru wszystkich Pokojów, Traktatów i aliancji między Koroną Polską, lub przyległymi Prowincjami a postronnemi Monarchiami i Potencjami; *Corpus Historiae Ecclesiastico-Poloniae*; suplementu do Herbarza Niesieckiego, który w rzeczywistości miał być ogromnym dziełem historycznym w formie encyklopedii; *Descriptio status moderni Poloniae*; a także kroniki Orzelskiego. Publikacje czy reedycje stanowić miały ostatni etap udostępniania materiałów źródłowych szerokiej publiczności. W świetle dzisiejszych zapatrywań są to prace przygotowawcze do wielkich nowatorskich syntez historycznych. Od rozległej kwerendy, gromadzenia i przepisywania materiałów źródłowych zaczynał tworzenie syntezy historii Polski Adam Naruszewicz. W programie Załuskiego brak jednak wizji syntez historycznych, nie widać ich nawet w dalszej perspektywie. Czemu miał więc służyć tak obszerny i kompletny materiał: czy chodziło jedynie o prezentację dóbr kultury reszcie Europy, o kolekcjonerskie pasje i ambicje referendarza czy też należyte wypełnienie funkcji usługowych przez publiczną bibliotekę?

Publikowanie źródeł miało w zamyśle Załuskiego uratować narodową spuściznę ubiegłych stuleci nie tylko przed zapomnieniem, ale także przed zniszczeniem. W *Programma* uzasadniając potrzebę druku kodeksu dyplomatycznego stwierdził: „Nasze drewniane budynki częstszym nierównie, a prawie corocznym są podległe konflagracjom”³⁵. Sam wkładał wiele wysiłku w poszukiwanie zaginionych rękopisów oraz rzadkich książek znanych tylko z bibliograficznych wzmianek. Wśród reedycji dzieł opublikowanych przez Załuskiego bez trudu odnajdujemy teksty stanowiące wynik tych poszukiwań³⁶. Trzeba przy tym pamiętać, że Józef Andrzej wyznaczył sobie zadanie osiągnięcia możliwie pełnej kompletności zbiorów. Gromadził nawet najbardziej niepozorne druki, nie stosując żadnych ograniczeń tematycznych³⁷, zaś w ocenie zbiorów stosował sześciogwiazdkową skalę opartą wyłącznie na kryterium bibliofilskiej unikalności. Mieści się to w nurcie ogólnoeuropejskich zjawisk: wartość bibliotek powszechnie mierzono ilością „białych kruków” i cymeliów – traktowano więc księżnice nie jak „świątynie” wiedzy, lecz jak kolekcje cennych przedmiotów³⁸. Informatory o bibliotekach przybierały w XVIII w. często formę katalogów cennych i rzadkich książek oraz rękopisów. Z oczywistych względów w tak rozumianym zbieractwie zwłaszcza rękopisy stanowiły element szczególnie cenny, a publikowanie ich ujawniało rangę kolekcji.

O stosunku Załuskiego do źródeł historycznych świadczą już jego młodzieńcze publikacje. Pierwszy „traktacik” 20-letniego wówczas Załuskiego o obyczaju przesyłania przez papieża miecza i czapki władcom chrześcijańskim, opublikowany z okazji daru Benedykta XIII dla Augusta ma charakter kompilacyjnego wywodu, pomieszanego z fragmentami tekstów źródłowych³⁹. Bardziej znane i cennie także przez samego Załuskiego dziełko o rokoszu gliniańskim w 1381 r., powstało również – co charakterystyczne – na zamówienie (wojewody ruskiego Jana Stanisława Jabłonowskiego i wojewody podolskiego Stefana Humieckiego). Sprawa miała wymiar polityczny, chodziło bowiem o obalenie podstaw antysenatorskiej szlacheckiej legendy. Już pierwsze strony dobitnie potwierdzają źródłowy charakter wywodu: traktat rozpoczyna wykaz źródeł uwzględniający 120 autorów i dzieł, potem następuje na 6 kartach rejestr błędów Kołudzkiego, który w 1707 r. ogłosił relację o rokoszu gliniańskim⁴⁰. Załuski uzasadnia, że dawniejsi historycy nic nie wspominają o rokoszu, a osoby wymienione w relacji są fikcyjne lub żyły w innych czasach (korzysta głównie z dokumentów opublikowanych przez Sommersberga). Dowodzi, iż legenda powstała podczas rokoszu Zebrzydowskiego, aby udowodnić długą tradycję organizowania rokoszy. Publikacja Załuskiego wyróżniała się swym krytycznym, uczonym charakterem – o czym świadczy choćby uwaga Jana Fryderyka Sapiehy w liście z 2 maja 1730 r.⁴¹ Trzeba dodać, iż Załuski miał „chęć całe wszystkich naszych regnantów życia tym sposobem przetrząsnąć”⁴². Na uprawianie na dużą skalę takiej mikrograficznej, krytycznej historiografii brakowało Załuskiemu czasu. Pisał: „leczby trzeba stuletniego wieku”. W podobnym stylu utrzymane są inne uczone, polemiczne rozważania inspirowane bieżącymi potrzebami politycznymi, opublikowane w dziele referendarza skierowanym przeciw prawom dysydentów pt. *Dwa miecze katolickiej w królestwie orthodoxejskim odsieczki przeciwko natarczywym pp. dyssydentów polskich zamachom*, które ukazało się w 1731 r. Zawiera ono m.in. wielostronicowe zestawienia chronologiczne konstytucji sejmowych i praw dotyczących dysydentów. W ten sam uczony sposób Załuski przedstawia tam dzieje tumultów, zrad i machinacji różnowierczych itp.

Źródłoznawcze zainteresowania Józefa Andrzeja mogły rozwinąć się nie tylko w trakcie nauki w kolegium rzymskim, na Sorbonie czy poprzez późniejsze kontakty z europejskimi erudydami. Wpływ miało również wychowanie na dworze biskupa warmińskiego i kanclerza wielkiego koronnego, Andrzeja Chryzostoma Załuskiego (w latach 1707–1711), który przez wiele lat zbierał, a pod koniec życia opublikował sławne *Epistolae historico-familiares*. Załuski tak wspominał pobyt u stryja: „Jam był Beniaminkiem od niego stąd zwany; że gdy mu przynoszono z drukarni korekty czytałem dobrze, chociaż chłopczyk siedmioletni”⁴³. Załuski bardzo wysoko oceniał wartość tego dzieła, zalecał je m.in. Solignacowi i Coye-rowsi. Opublikował zresztą w 1761 r. tom czwarty z życiorysem stryja i indeksem do całości. Tom ten nie ukazał się za życia autora, gdyż dotyczył pierwszej elekcji króla Stanisława i biskup obawiał się „inwidii żyjących pod tenże czas osób”. Co

więcej, Józef Andrzej widział potrzebę kontynuowania tego rodzaju publikacji i sam gromadził materiały, dzieląc zresztą obawy stryja: „od roku tedy tysiąc siedmset jedenastego, to jest śmierci mojego stryja, żadnej polskiej nie mamy historii w języku łacińskim. Jam zebrał materiały, ale czasu nie mam: A do tego, nie chcę się narażać żyjącym”⁴⁴.

Trzeba też pamiętać, że w obrębie erudycyjnego modelu kultury ogłaszanie drukiem źródeł historycznych można uznać również za specyficzną dla epoki formę pisarstwa historycznego. Erudyta nie wierzył w związki przyczynowo-skutkowe między faktami historycznymi, rozpatrywał je na zasadzie przypadkowej koincydencji. Ta „antyhistoriozoficzna” postawa wynikała z chęci maksymalnego zobiektywizowania, przybliżenia dociekań historycznych do prawdy. Erudyci pragnęli uchronić dziejopisarstwo nie tylko od nacisków zewnętrznych, lecz także od przekonań samego badacza. Nic więc dziwnego, że publikacja wyników badań przybierała często formę leksykograficzną albo np. wielopoziomowego aparatu krytycznego do wydawanych tekstów źródłowych. Do niesłychanego rozwoju tego aparatu przyczyniło się podporządkowanie historiografii wymogom warsztatu badawczego przez erudytów. Na korzyść źródeł i źródłoznawstwa przemawiał także zakorzeniony w myśleniu erudycyjnym bunt przeciw dawniejszym autorytetom, krytyka argumentu zgody powszechnej, zakaz czerpania informacji z drugiej ręki, wymóg wiernego odwzorowania tekstu, faktu historycznego, postulat wykorzystania wszystkich dostępnych materiałów, unikania pochopnych twierdzeń, przedstawiania jedynie wiedzy pewnej i sprawdzonej⁴⁵. Nic więc dziwnego, że w obrębie takiego modelu kultury umysłowej źródło historyczne, źródłoznawstwo, a zwłaszcza edycje źródeł zajęły pozycję pierwszoplanową. Wraz ze słownikami i encyklopediami pełniły nie tyle rolę usługową wobec pisarstwa historycznego, lecz je po prostu zastępowały. Zauważmy, iż w wyżej cytowanej opinii o dziele Andrzeja Chryzostoma Załuski nazywa je „historią polską łacińskim językiem”. Przedstawiając swe zamierzenia edytorskie w *Programma* Józef Andrzej powołał się na opublikowane już w latach 1542–1731 zbiory źródeł niemieckich (25), a szczególnie „w tym punkcie pochop dodawało” mu dzieło Sommersberga. Najdobitniej o erudycyjno-antykwarecznej proweniencji programu naukowego referendarza świadczą tytuły pozostawionych przez niego materiałów, zestawień, słowników czy indeksów: Ciekawości świata porządkiem obiecałowym pisane prozą; *Enumeratio omnium Ecclesiarum Parochialium Poloniae et Lithuaniae*; Imiona różnych urzędników Królestwa Polskiego; Indeks do t. IV *Klimakteru* Kochowskiego, Rejestr medalionów; Spisy proboszczy polskich, *Synodicon Poloniae Orthodoxae seu Collectio Synodorum tam Provincialium quam diaecesanorum*; Urzędy Ziemskie Litewskie; *Vocabularium Polono-hagiologicum*, Fundacje duchowne i cywilne Załuskich i Junoszcyców, *Bullarium Romano-Polonicum*; *Gigantomachia* bezwierców pogrzebiona, to jest poczet ateuszów, deistów, panteistów itd⁴⁶.

Przedstawiając przyczyny pojawienia się w I połowie XVIII w. tak ambitnego programu edytorskiego nie należy zapominać o inspiracjach wpływających z aktualnej sytuacji politycznej. Zwróciliśmy uwagę, że co najmniej trzy rozprawki uczone Załuskiego powiązane były w bezpośredni sposób z wydarzeniami politycznymi. Trzeba bowiem wziąć pod uwagę, że w tamtej epoce ogłoszenie źródeł historycznych czy historyczno-prawnych objaśniających genezę jakiejś instytucji, czy normy lub obyczaju utożsamiane było z upowszechnianiem zrozumienia ich natury, wyjaśnieniem reguł funkcjonowania⁴⁷. Spory kompetencyjne pomiędzy osobami, rodami, czy instytucjami polegały na szermowaniu wypisami z wiarygodnych przekazów historycznych. Brak cezur między przeszłością i terażniejszością powodował, że publikowanie źródeł bywało ściśle powiązane z bieżącymi potrzebami państwa, wyznania, zakonu, regionu czy miasta⁴⁸. Nic więc dziwnego, że drukowane wywody źródłoznawcze na temat uprawnień poszczególnych urzędów, czy ogólniejszych norm prawnych towarzyszyły każdemu większemu konfliktowi politycznemu połowy XVIII w., takiemu jak np. transakcja kolbuszowska, spór o Rokitno, o dziesięciny na Mazowszu, sprawa zulagi gdańskiej. Potrzeba publikowania traktatów opartych na źródłach prawa czy edycji w całości źródeł historyczno-prawnych musiała wydawać się referendarzowi Załuskiemu oczywista także w związku z zapytaniami ze strony rozmaitych wysoko postawionych osób, jakie otrzymywał czasem w formie poufnych liścików: np. Franciszek Bieliński w sobotę rano [??] pisał: „upraszam JWP abyś in Bullario szukać raczył Bullam [...] czyli w której ma być napisano wyrażona wola, żeby księża podlegali jurysdykcji świeckiej in ordine ochędustwo alie dogodzisz bez to publicznemu ochędustwu i obligować będziesz tego, który się chełpi (że jest bratem)”⁴⁹. Jan Stanisław Sapieha, biskup koadiutor wileński i referendarz wielki litewski, 10 sierpnia 1754 r. zwracał się do Załuskiego: „Na obronę onej [naszej jurysdykcji referendarskiej] trzeba ażeby sub titulo anonimo, niby to bez wiadomości naszej, w arkuszu jednym lub drugim wydrukowana była dyzertacja o prerogatywach tego urzędu [...] a jako żywa biblioteka w sobie zawierasz doskonałą wiadomość prawa ojczystego”⁵⁰. Wyjątkowe powodzenie akcji subskrypcyjnej na *Volumina Legum* (680 prenumeratorów) należy właśnie wiązać z bieżącymi potrzebami tego typu. Zwróćmy uwagę, że pojawiły się żądania, aby opublikowany tekst *Volumina legum* został zatwierdzony przez konstytucję sejmową⁵¹. Sposoby uwierzytelnienia przybierały niekiedy formę specyficzną: przykładem tego jest wydanie *Allgemeines Dissidentisches Kirchen-Recht* z 1784, które traktowano za wiarygodne tylko w wypadku, gdy egzemplarz został podpisany własnoręcznie przez dwóch seniorów lub radców konsystorskich Zboru. Jak wiadomo, w wiekach średnich, nie dokument potwierdzał zeznania świadka, lecz odwrotnie, do ustalenia wiarygodności informacji pisanej potrzebne było zeznanie ustne. Dodajmy dla pełności obrazu, iż takie przedsięwzięcia edytorskie jak *Kodeks Dogiela*, nie miały szans realizacji bez pomocy i wsparcia (niekiedy także finansowego) władz państwowych. W oczywisty sposób wiązało się to z rozciągnięciem kontroli nad zawartością

publikacji. Władysław Łubieński w mowie na radzie senatu z 25 października 1762 r., polecając prace edytorskie Mitzlera de Kolof szcudrośliwości senatorów dodawał: „ale to źle, że [ukazują się] bez powinnej cenzury i approbacji”⁵². Także sprawy dotyczące *Kodeksu* rozważano na radach senatu, udzielając nie tylko pomocy finansowej, lecz również wyrażając zgodę na korzystanie z archiwów publicznych oraz rozważając wiarygodność rękopisu⁵³. Dzieło Dogiela miało zostać opublikowane dopiero po udzieleniu pisemnego zezwolenia. Po śmierci Dogiela pozornie pozostawiono pijarom litewskim kontynuację jego dzieła, jednak zabroniono publikowania dokumentów nie sprawdzonych w Warszawie, gdzie pod nadzorem samego króla i ministrów akta kolacjonował pisarz wielki koronny Jacek Ogrodzki i sztab sekretarzy królewskich z Antonim Kossakowskim na czele. Stanisław August osobiście doglądał selekcji materiału przeprowadzanej nie tylko ze względu na autentyczność, ale także z punktu widzenia bieżących potrzeb politycznych⁵⁴.

Archiwa centralne pozostawały w zasadzie poza zasięgiem kwerend dla celów badawczych czy prywatnych. Dostępność do tych archiwów charakteryzują najlepiej bezskuteczne wieloletnie starania Tarnowskich, którzy za czasów Stanisława Augusta chcieli uzyskać chociaż kopię dokumentu fundacyjnego ordynacji jarosławsko-przeworskiej z 1470 r. Dobrze konserwowane archiwa tego typu (korzystnie prezentowały się zwłaszcza archiwa Prus Królewskich), w przeciwieństwie do zaniedbanych archiwów sądowych (z których korzystano swobodnie) były wykorzystywane wyłącznie przez władze do celów urzędowych⁵⁵. Tylko przy poparciu króla, ewentualnie kanclerza można było podjąć kwerendy, jest więc rzeczą oczywistą, iż odgrywały tu rolę aktualne względy polityczne. „Cenzura oraz approbacja” stanowiły formę kontroli wykorzystania przyznanych uprawnień czy środków finansowych. W taki sam sposób postępowały władze kościelne, umożliwiając korzystanie z archiwów wyłącznie dla potrzeb bieżących, czego świadectwem są np. dokumenty z archiwum gnieźnieńskiego zamieszczone w *Zbiorze praw kościelnych na dowód wolności duchownym od ciężarów wojennych podatków*⁵⁶. Dodajmy, iż intuicyjnie rozumiano znaczenie dostępu do archiwów dla poziomu badań historycznych. Bohomolec w *Zbiorze* wystawiał zalety Kromera jako historyka, ponieważ jako sekretarz dwóch kolejnych władców miał wolny wstęp do kancelarii i archiwów królewskich.

Nic dziwnego, że akta dokumentowe niezwykle rzadko pojawiały się w ówczesnych edycjach. Zazwyczaj podstawę stanowiły teksty już drukowane i nawet w *Volumina legum* nie pojawił się żaden akt średniowieczny wydany z rękopisu, a dla okresu sprzed 1506 r. korzystano niemal wyłącznie ze *Statutów Łaskiego*. W odniesieniu do zagadnień późniejszych korzystano niekiedy z rękopisów: (z rękopiśmiennych wersji wydano tekst konstytucji sejmów z lat 1539 i 1540). Dodajmy, iż także Naruszewicz gromadząc swe słynne *Teki* w znacznym stopniu czerpał materiał z drukowanych edycji – np. w całości przepisany został *Kodeks dyplomatyczny* Dogiela. Uwaga ta dotyczy zwłaszcza tomów zawierających dokumenty

do czasów zygmunto-wskich. Tomy „Tek” dotyczące ostatnich dwustu lat opierają się niemal wyłącznie na dokumentach rękopiśmiennych. Nieliczne odpisy z publikacji drukowanych pochodzą z prac Dogiela i Lengnicka⁵⁷. Trzeba jednak pamiętać, że określenia w rodzaju „acta ex manuscripto editae” nie muszą być wcale dowodem poszukiwań archiwalnych, lecz zwykle oznaczają wypisanie dokumentów zamieszczonych w późniejszych źródłach czy opracowaniach narracyjnych, pozostających w rękopisie.

Drukowanie materiałów źródłowych o znaczeniu publicznym regulowane było przywilejami królewskimi. Jak już wspomniano, drukarnie odgrywały bardzo ważną rolę w procesie przygotowywania tekstów do druku, a edycje źródłowe mogły niekiedy mieć istotny wpływ na bieżące rozgrywki polityczne. Próby reformowania państwa z połowy XVIII w. pod hasłem powrotu do dawnych, dobrych praw, zasad i obyczajów w oczywisty sposób wiązać się musiały z reedycjami tekstów „złotego wieku” jak również z publikacjami źródłowymi. Warto więc zwrócić uwagę na wyraźny wzrost liczby takich publikacji, począwszy od lat 30-tych XVIII w. do końca istnienia Rzeczypospolitej. Głównym ośrodkiem edycji źródeł w tym okresie stała się Warszawa – 45 publikacji tego typu, z czego aż 23 to dorobek istniejącej od 1682 r. drukarni pijarskiej, dawnej elertowskiej. Nic to dziwnego, ponieważ wraz z zakupem drukarni pijarzy przejęli jej uprawnienia do wydawania druków urzędowych. Ponadto w 1701 r. August II udzielił „na wieczne czasy” warszawskim pijarom wyłącznego przywileju drukowania praw i wszelkich uchwał krajowych⁵⁸. Trzeba też pamiętać, że w Warszawie nadzór sądu marszałkowskiego dawał nadzieję na ściślejszą kontrolę władz państwowych nad ukazującymi się drukami⁵⁹. O tym, że nie było to zagrożenie czysto teoretyczne świadczą perypetie zasłużonego edytora – Mitzlera de Kolof. I tak np. w 1761 r. został pozwany i osądzony w sądzie marszałkowskim z powodu zamieszczenia w przypisie 132 w tomie pierwszym swej *Kolekcji* następującej uwagi: „[Karol] ut dicam ut res est, Augustissimae Elisabethae, omnium Russorum Imperatricis gratia magis hunc ducatum [tj. Kurlandię], quam Polonorum beneficio obtinuit”⁶⁰. Przypomnijmy, że główny zarzut w sprawie Mitzlera z 1761 r. brzmiał, iż Saksończyk powinien „ad superiores in materia status się odezwać”. W grudniu 1769 r. miała miejsce kolejna afera polityczna – Mitzler wydrukował bowiem na zlecenie posła pruskiego, wbrew zakazowi królewskiemu, *Kopię responsu Króla JMci Pruskiego do jednego z wodzów konfederacji polskich*. Druk został wstrzymany (wydrukowano jedynie sto egzemplarzy spośród zamówionego tysiąca)⁶¹. W 1770 r. został skazany na karę dwu tygodni więzy i grzywny za numer 21 „Monitora”, a w 1774 r. znów groził mu proces za drukowanie paszkwilów na Adama Ponińskiego⁶².

Publikowane źródła historyczne przypominały również o dawnych pełnych chwały postawach sarmackich bohaterów, dostarczały materiału do oratorsko-retorycznej działalności publicznej. Załuski i Jabłonowski sądzili, że przykłady z historii mogą w istotny sposób przyczynić się do moralnego odrodzenia wyższych warstw społecznych. S. Roszak w niedawno wydanej pracy zwraca uwagę na rolę

„pamiętek przeszłości” w programie odrodzenia kulturalnego i społecznego, przywołując przy tym charakterystyczną wypowiedź J.A. Jabłonowskiego: „Władysławowskie zwycięstwa, Kazimierzowskie zwycięstwa, nieszczęścia i intrygi, Janowskie zwycięstwa i intrygi naród lub niech trwożą lub ocucą – dlatego potrzebne panowania onych pamiętki i wielką dla ojczyzny przysługą”⁶³. Mocno zakorzenione w świadomości polskich elit przekonanie o doskonałości ustroju i prawa Rzeczypospolitej kierowały spojrzenie reformatorów na zapomniane postawy obywatelskie⁶⁴. W takim ujęciu dzieła historyczne miały w pierwszym rzędzie przypominać cnoty minionych pokoleń Sarmatów. Takie tradycyjne rozumienie zadań historiografii było utrwalone w I połowie XVIII w. przez model nauczania w kolegiach zakonnych, gdzie historię wykładano w ramach retoryki jedynie w celu formowania postaw etycznych. Wiedza o bohaterach przeszłości miała również znaczenie praktyczne. Potrzebna była sposobnością się do kariery publicznej, w której nieuniknione popisy krasomówcze musiały uwzględniać także odwołania do popularnych wśród szlachty postaci-wzorców i ich dokonań. Nie trudno wymienić w kręgu Biblioteki Załuskich przykłady takiego stosunku do historiografii. Jedną z lansowanych tu wzorcowych postaci był Jan Zamoyski, przedstawiany w oparciu przede wszystkim o rękopis Reinholda Heidensteina jako przykład statysty przychylnego nauce i uczyonym⁶⁵. Szczególne uwypuklenie przychylnego stosunku do wiedzy i uczyonych to nowy rys w tradycyjnym modelu bohatera sarmackiego. Specjalnym zainteresowaniem, co łatwo uzasadnić, cieszyły się biografie wybitnych przedstawicieli własnych rodów, symbolizujące jednocześnie potęgę dawnej Rzeczypospolitej, jak i zasługi poszczególnych „Domów” (w przypadku wojewody nowogrodzkiego – postać hetmana Stanisława Jana Jabłonowskiego). Z kolei o wielkim znaczeniu wypowiedzi publicznych w życiu ówczesnych przedstawicieli elit świadczy zestawienie Estreichera ukazujące kilkanaście tomów kazań, listów pasterskich i mów Józefa Andrzeja Załuskiego. Wśród jego korespondentów-biskupów upowszechniał się zwyczaj drukowania kazań i listów do wiernych, coraz częściej publikowano wypowiedzi nie wygłaszane nigdy z ambony⁶⁶. Nawet bowiem w obrębie kultury szlacheckiej, tradycyjnie związanej z audytywno-oralnymi lub rękopiśmiennymi formami przekazu, druk stawał się w coraz większym stopniu podstawowym sposobem upowszechniania informacji, choć proces ten przebiegał bardzo powoli⁶⁷. Warto zwrócić uwagę, że jak świadczy ogłoszenie w „Kurierze Warszawskim” z 4 września 1762 r., Załuski, jako biskup kijowski, podjął polemikę ze „wschodnimi schizmatykami” rozsyłając w obrębie swojej diecezji bezpłatną broszurkę piętnującą ich „błędy”. Już zresztą jako poseł Leszczyńskiego w Rzymie w przeprowadzanych przez siebie akcjach politycznych uciekał się do publikowania stosownych dokumentów i korespondencji.

Nie należy także zapominać o potrzebach sarmackiego odbiorcy. Historia była zawsze szlachecką dziedziną nauki, zwłaszcza historia rodów, biografie przodków, heraldyka. Prace z tego zakresu podlegały szczególnie surowej ocenie, wymagały więc solidnej podstawy źródłowej. Świadczą o tym perypetie związane

z dziełem Załuskiego, stanowiącym zbiór wypisów dotyczących rodu Jabłonowskich pt. *Anecdota Jablonoviana*. Publikacja przygotowywana przez kilka lat, wydrukowana została kolejno w trzech wersjach (w 1751, 1752, 1755 r.). W tych przygotowaniach i zmianach w poszczególnych edycjach niezwykle czynny udział brał finansujący przedsięwzięcie Józef Aleksander Jabłonowski. Powstał nawet spór o autorstwo pracy w wersji z 1755 r. W korespondencji J.A. Jabłonowskiego z J.A. Załuskim z lat 1752–1755 *Anecdota* stanowią główny niemal temat⁶⁸. Prace genealogiczne Jabłonowskiego i Załuskiego oraz związane z nimi dyskusje są doskonałą egzemplifikacją tezy A.F. Grabskiego, iż „uwrażliwienie szlachty na treści historyczne było tym większe, im bardziej dotyczyły one jej rodów”⁶⁹. Można również zaryzykować twierdzenie, że w warunkach polskich właśnie tego typu prace mogły najbardziej przyczynić się do rozwoju czy recepcji teoretycznych podstaw źródłoznawstwa. Sam Załuski zgromadził wiele materiałów genealogicznych. Są to uzupełnienia do Niesieckiego, genealogie Leszczyńskich, Ossolińskich, Sapiehów, Panów Polskich Kawalerów Złotego Runa, rejestr senatorów, ministrów i urzędników wielkich, dworskich, starostów grodowych, kawalerów Orła Białego i św. Stanisława, posłów na sejm, z którymi ród Załuskich był spokrewniony lub skoligacony, Załusciana gens sancta czyli abecadłowy spis 169 rodzin polskich i obcych książęcych, z którymi Załuscy byli spokrewnieni, zebranie rodzin opuszczonych w Niesieckim i Duńczewskim⁷⁰. Nietrudno wskazać dowody żywego zainteresowania tak rozumianymi badaniami historycznymi oraz kwerendami źródłowymi wśród magnackich korespondentów Załuskiego: Michał Kazimierz Radziwiłł, wojewoda wileński wyasygnował w połowie lat pięćdziesiątych pieniądze na przeszukiwanie archiwów radziwiłłowskich w celu napisania rodowych dziejów⁷¹. Barbara z Zawiszów Radziwiłłowa, zwróciła uwagę na wydane w 1755 r. dzieło W. Rudawskiego *Historiarum Poloniae*, w którym autor szeroko opisywał działalność Janusza Radziwiłła. Z jej polecenia w 1756 r. dzieło przetłumaczono na polski⁷². W kręgu zainteresowań Radziwiłłów znajdowały się również nie opublikowane ostatecznie rękopisy Albrychta Radziwiłła⁷³.

Jest charakterystyczne, że w trakcie dyskusji o koncepcji *Zbioru* pojawił się pomysł przeniesienia polemiki na łamy prasy, aby „uczeni ojczyzny synowie jeszcze przydawali zdania swoje”⁷⁴. Zbiór bowiem miał spełniać użyteczne i ważne funkcje publiczne. Adresowano go do znacznie szerszego kręgu odbiorców niż łaćwińską *Kolekcję* Mitzlera. W rozumieniu Załuskiego adresatem tego wydawnictwa źródłowego był miłośnik dawnej kultury, „zbieracz”, który za niewielką cenę miał otrzymać dzieła warte na rynku księgarskim wielokrotnie więcej. Jak już wspominaliśmy, niewątpliwie chodziło tu przede wszystkim o „wysoko urodzonych”, którzy kompletowaliby w ten sposób swe biblioteki bez potrzeby poszukiwania dawnych wydań lub znużonego przepisywania rękopisów przez sekretarzy. Język polski i dobór tekstów wskazuje, że niekoniecznie musiał być to „kolekcjoner” gruntownie wykształcony, znający języki. Załuski wysuwa przy tym zastanawiający argument z kręgu idei „rzeczypospolitej uczonych”: publikacja umożliwi

nieprzygotowanym językowo czytelnikom „refutowanie i skorygowanie” obcych autorów. Załuski nie lekcewał więc wiedzy szerokiego kręgu odbiorców, dając w ten sposób wyraz przekonaniu, że najlepsza droga do prawdy prowadzi poprzez publiczną dyskusję i wymianę informacji. Przykład towarzyszący tej wypowiedzi pozwala przypuszczać, że chodziło tu biskupowi o drobne faktograficzne, głównie genealogiczne, poprawki i uściślenia. Załuski brał pod uwagę także „damy, które ojczystym językiem będą mogły czytać czyny przodków swoich”⁷⁵. Nie można wykluczyć, że na ten krąg ewentualnych odbiorców zwróciła uwagę uczonym mag-natom pasierbica J.A. Jabłonowskiego.

Charakterystyczne, że także Jabłonowski stanowczo sprzeciwiał się czysto „uczonemu” charakterowi przyszłej kolekcji dzieł historyków polskich w polskiej wersji językowej. W jego deklaracjach uwidaczniają się zamierzenia edukacyjne – jednak po to, aby „naród ocuć lub trwożyć” przykładami z historii⁷⁶, trzeba byłoby zwiększyć bardzo ograniczony (nawet na realia XVIII-wieczne) nakład kolekcji. Jabłonowski swą koncepcję całości dzieła opierał także na doświadczeniach „zbieracza-edytora”. Oceniał, że „naród” jest „do czytania nieporywczy, a w czytaniu nietrwający”, taki zaś czytelnik wymaga tekstów odpowiednio przygotowanych, jednoznacznych w wymowie i porządku⁷⁷. Wypowiadał się przeciw naśladowaniu koncepcji i układu edycji w wersji łacińskiej publikowanej przez Mitzlera de Kolof, która obok „dawniejszych” kolekcji Gwagnina i Pistoriusza, stanowiła dla Załuskiego wzór takiej publikacji. Tymczasem – zdaniem Jabłonowskiego – istnieją trzy typy edycji źródeł: a) takie, które obejmują dziejopisów najdawniejszych b) obejmujące autorów najnowszych oraz c) zawierające wyłącznie teksty nie wydane. Jabłonowski zwracał adwersarzowi uwagę, że w momencie druku kolekcja Pistoriusza obejmowała jedynie teksty „najnowsze” XVI-wieczne – zbiór ten zaliczyć więc należy do drugiego typu. Teksty cenne z bibliofilskiego i erudycyjnego punktu widzenia powinny ustąpić miejsca pracom pisanym zrozumiałym językiem, możliwie współczesnym. Swą koncepcję wyrażał następująco: „ex in- editis Corpus integrum continuatumque uczynić ad fere saecula nostra”. Chodziło tu o edycję wyboru dzieł historiograficznych najnowszych w porządku chronologicznym: („chwyciemy tegoż roku żyjącego i piszącego na podszytek drugiego”) według kolejności panowania królów polskich. Taki zbiór należałoby – zdaniem wojewody – doprowadzić do czasów saskich (których nie radzi „tykać, bo żyjącym ludziom pamiętne, co większa że berło ojca w ręce syna”), po „skorygowaniu koniecznych rzeczy”. W jego koncepcji chodzi więc o wielką źródłową kompilację w układzie chronologicznym, podaną w przystępny sposób, która de facto pełniłaby funkcje podręcznika kształtującego świadomość historyczną elit. Nic więc dziwnego, iż wojewoda nowogrodzki po zarysowaniu ram swojej koncepcji, przechodzi do bardzo szczegółowej oceny przydatności dzieł poszczególnych autorów. Ich poprawność w świetle założeń teoretycznych Jabłonowskiego miała znaczenie decydujące dla wartości *Zbioru* i tej sprawie chciał poświęcić dalszą część wymiany poglądów z biskupem kijowskim. Widać

tu jak niewielki dystans dzieli tak rozumiane edytorstwo źródłowe od nurtu podręcznikowo-dydaktycznego, który w następnych dziesięcioleciach zdominował polskie piśmarstwo historyczne. Ów dowolny stosunek do tekstu źródłowego nie był niczym szczególnym. „Korygowanie” i poprawianie należało do obowiązku edytora. Aż do schyłku XVIII w. źródła narracyjne, poza starożytnymi, z reguły nie podlegały metodycznemu opracowaniu według jakichś ogólnie przyjętych, sztywnych zasad. Los tekstu zależny był zwykle od umiejętności filologicznych wydawcy, który przeprowadzał selekcję wśród zachowanych rękopiśmiennych wersji i korektę tekstu. Ocena wartości wydania drukowanego zależała od autorytetu wydawcy⁷⁸. Warto przy tym przypomnieć, że w świetle badań J. Ziętarskiej, zarówno Bohomolec jak i Załuski jako tłumacze literatury obcej reprezentowali nurt tzw. unarodowionej adaptacji o dydaktycznych intencjach⁷⁹.

Przeglądając edycje źródłowe opublikowane w kręgu Biblioteki Załuskich nietrudno zauważyć brak konsekwencji w stosunku do tekstów stanowiących podstawę edycji. Występowały tu rozmaite koncepcje edytorskie:

- **Przedrukowywano tekst bez zmian** – t. 2 *Volumina Legum* (obejmujący lata 1550–1609) został wiernie przedrukowany z najpóźniejszej edycji (1639) konstytucji sejmowych z podanych lat. Bohomolec publikując *Kronikę polską* Marcina Bielskiego z wydania Joachima Bielskiego z 1597 r. zapewniał w przedmowie, iż zachował nawet oryginalną ortografię, „żadnego słowa nie ważył się odmieniać”.
- **Kompilowano tekst z rozmaitych edycji**. W ten sposób w *Volumina Legum* stworzono nawet akta, które nie istniały np. połączono w jedną całość dokumenty pokoju toruńskiego króla polskiego z *Privilegia Prussiae* i wielkiego mistrza z dzieła Łaskiego.
- **Tłumaczono fragmenty** na polski, albo z polskiego na łacinę np. w *Volumina Legum* polski tekst konstytucji 1543 r. został przetłumaczony na łacinę.
- **Przerabiano, adaptowano teksty źródłowe** (zwykle narracyjne). Reprezentuje taką postawę np. Franciszek Bohomolec, który dokonał przeróbki biografii Jana Zamoyskiego pióra Heidensteina. Niekiedy mamy do czynienia z dopełnieniami źródeł narracyjnych, co stanowi niezbité świadectwo, iż adresatem tych publikacji był przeciętnie wykształcony odbiorca, a wydawcy traktowali tekst źródłowy jako rodzaj podręcznika historii Polski.
- **Uzupełniano brakujące fragmenty**. Sam Załuski przyznawał w liście z 23 maja 1727 r. o *Memoriale rerum gestarum in Polonia 1632–1656* Albrychta Radziwiłła: „miejsca poopuszczane dokomponowałem stylem autora [...]”⁸⁰.
- **Wprowadzano poprawki językowe**, między innymi uwspółcześiano język staropolski i jego pisownię. Jako przykład wymienić można reedycję *Dziejów w Koronie polskiej*⁸¹ i *Rozmowy o elekcji* Łukasza Górnickiego. Jest to tendencja charakterystyczna dla edytorstwa epoki. Zmiany dotyczyły fonetyki, fleksji, ortografii. Poprawki leksykalne polegały głównie na zastępowaniu słownictwa archaicznego i obcego. Warto przy okazji podkreślić,

że dla Bohomolca wzór piękna i poprawności językowej stanowili pisarze Odrodzenia, nie raziły go archaizmy i obce zapożyczenia przez nich stosowane. Odrzucał natomiast wyrazy zapożyczone współcześnie, używał ich tylko w celach parodystycznych⁸².

- **Wprowadzano poprawki „historyczne”** czyli dokonywano w wydawanym tekście krytyki historycznej, czasem jedynie zaznaczając zmiany w aparacie edytorskim. Poprawki tego rodzaju wprowadzane były nie tylko przez edytorów, ale również przez proszonych o to „konsultantów”. I tak np. przygotowywany do druku w Lipsku rękopis kroniki Rudawskiego sprawdzał i korygował profesor historii tamtejszego Uniwersytetu, bibliotekarz i bibliofil, redaktor czasopism uczonych, twórca sławnego *Gelehrten-Lexicon*, Christian Gottlieb Jöcher⁸³.
- **Wprowadzano rozmyślne korekty** ze względów politycznych i obyczajowych wbrew uświadamianym zasadom obowiązującym wydawcę. Tak postępował Mitzler de Kolof, łagodząc wymowę polityczną niektórych fragmentów, czy wykreślając z przygotowywanego do druku tekstu dzieła Rudawskiego negatywne opinie o Januszu Radziwille. Teksty poprawiano też z powodów obyczajowych. Józef Stanisław Sapieha w 1747 r. proponował Józefowi Andrzejowi Załuskiemu, aby zechciał rękopis szesnastowieczny „troszeczkę purgare, bo ma niektóre rzeczy swobodne”⁸⁴. Wreszcie poprawki mogły być nawet dziełem korektora. Istotny wpływ korektora na ostateczny kształt ówczesnych edycji źródłowych najlepiej charakteryzuje uwaga Załuskiego o lipskim wydaniu Długosza: „studenci, półgłówki co korekty pilnował, z nienawiści naszej religii, przychwosty poprzyszywał głupie”⁸⁵.

Na tle powyższych uwag koncepcja *Zbioru* zaprezentowana przez Jabłonowskiego nie jest już tak zaskakująca. „Podręcznikowej” propozycji Jabłonowskiego stanowczo sprzeciwiał się Załuski. Jego zdaniem edycja *Kolekcji dziejopisów*, nie może przekształcić się w publikację „kompendium” historii Polski, którym zresztą zajmował się wówczas w kręgu Biblioteki Załuskich pijar Michał Stadnicki. W opinii biskupa należy wydać w integralnej wersji wszystkie źródła narracyjne, „choć czasy jednego króla traktuje 20” autorów. Załuski przypominał adwersarzowi, iż każdy tekst w inny przecież sposób oświetla opisywane zdarzenia. Proponowane przez biskupa kryterium doboru dzieł godnych druku miało proveniencję kolekcjonerską, antykwaryczną: „wszystkie kroniki rzadkie przedrukować, potem inedita”. Nie zapominał przy tym o koniecznej z księgarskiego punktu widzenia atrakcyjności *Zbioru*: „a ta jest pryncypalna i ta ma być maksyma podających co do druku, żeby egzemplarze były gęsto rozkupowane, a tak się koszt wracał, a nie żeby w kącie cum tineis et blattis decertent egzemplarze”⁸⁶. W przeciwieństwie do Jabłonowskiego uwzględniał teksty ważne ze względów literackich czy kulturowych, mimo że miał świadomość ich niewielkiej wartości historycznej⁸⁷. W konsekwencji też w znacznie większym stopniu przywiązywał wagę do integralności tekstów i autorstwa poszczególnych dzieł, a przy konstruowaniu

zawartości *Zbioru* wyraźnie podnosił rangę twórców „oryginalnych” w przeciwieństwie do tłumaczy i kompilatorów. Przy okazji warto dodać, że Jabłonowski postulował umieszczenie w *Zbiorze* choć krótkiej informacji biograficznej o autorach tekstów⁸⁸.

Dyskusja Jabłonowskiego z Załuskim o wartości i przydatności dzieł historycznych została przytoczona w aneksach. Materiał źródłowy tam zawarty posłużyć może do opisu świadomości historycznej elity sarmackiej Rzeczypospolitej u progu epoki stanisławowskiej. Szczególnie wyraźnie widoczny jest sposób myślenia uczonego Sarmaty – wojewody nowogrodzkiego J.A. Jabłonowskiego. Formułowane przez niego oceny uwzględniały zawartość merytoryczną dzieła, jego wiarygodność, układ treści, obszerność, kompletność materiału historycznego, znaczenie dla późniejszej historiografii (jak np. w przypadku Długosza) itp. Brał także pod uwagę osobę autora, czasem bardziej dla niego interesującą (np. jako męża stanu lub działacza politycznego) niż twórczość pisarską (np. Stanisław Orzechowski czy Andrzej Węgierski). Oceniał teksty także pod względem językowym. Jest charakterystyczne dla pokolenia uczonych Sarmatów doby saskiej, że wzorców poszukiwał w kulturze okresu Odrodzenia: w tym przypadku „faworytem dla polszczyzny” jest dla niego Bartosz Paprocki. Przyznawał jednak, że „nad grammatyków wyższych dodaję” bowiem historiografia ma ważniejsze od odnowy języka polskiego zadania. Nic dziwnego, że w ocenach wojewody powtarzają się sformułowania w rodzaju: „rzecz moralna i statystyczna”. Nietrudno przy tym odnaleźć świadectwa „sarmackiej” wizji świata. Zdaniem Jabłonowskiego dzieła Paryzjusza są szczególnie cenne dla czytelników, bowiem „o Domach ma historycznie siła”. Bardzo krytycznie podchodzi do opinii sformułowanych przez protestanckich bibliografów, uprzedzonych jego zdaniem w stosunku do całej polskiej kultury i wiary katolickiej: Dawida Brauna, Gabriela Grodecka, Samuela Hoppiusa. Radził odwołać się do prac biobibliograficznych Szymona Starowolskiego, Krzysztofa Warszawskiego i Benedykta Zawadzkiego. Ważną rolę w jego hierarchii ocen odgrywał stosunek do sarmackich pryncypiów, zwłaszcza zaś wolności szlacheckiej. Nie był przy tym ortodoksyjny, o czym świadczy chociażby ocena twórczości Stanisława Sarnickiego czy uwaga o Krzysztofie Hartknochu: „zazdrosny wolności porządkiem, jednak dobry”. Pozytywne oceny otrzymali m.in.: Andrzej Koryciński, Jan Długosz, Andrzej Maksymilian Fredro⁸⁹, Wespazjan Kochowski, Reinhold Heidenstein, Stanisław Łubieński, Maciej Strykowski, Marcin z Miechowa (Miechowski – wyżej oceniany niż Kromer), Paweł Piasecki, Krzysztof Warszawski, Stanisław Żółkiewski (dla czasów panowania króla Zygmunta III), Teodor Zawadzki⁹⁰, Kazimierz Zawadzki (najlepszy dla okresu panowania króla Michała Korybuta), Stanisław Sarnicki. Zdecydowanie negatywnie odniósł się do historiograficznej wartości kroniki Kadłubka, wyrażając poprzez tę ocenę opinię całego chyba środowiska Biblioteki Załuskich⁹¹.

Jako motto dla rozważań Jabłonowskiego i Załuskiego na temat historiografii polskiej mogłaby posłużyć znana łacińska maksyma, zacytowana zresztą w jednym

z listów biskupa kijowskiego: *thesauri absconditi nulla est utilitas*. W ich programie naukowym, przedsięwzięciach edytorskich, zbieractwie narodowych pamiątek, mecenacie sprawowanym również z myślą o celach publicznych odnajdujemy poczucie osobistej odpowiedzialności za poziom rozwoju kulturalnego kraju, za uformowanie czy odrodzenie cnót obywatelskich. Można zaryzykować twierdzenie, że taka postawa wpłynęła na ukształtowanie się w czasach zaborów modelu arystokraty-społecznika usiłującego zastąpić nie istniejące instytucje niepodległego państwa, stała się pierwowzorem dla Ossolińskich, Raczyńskich, Dzieduszyckich...

PRZYPISY

- ¹ W zbiorach Biblioteki Narodowej zachowało się 77 listów J.A. Jabłonowskiego do J.A. Załuskiego z lat 1743–1773. Co prawda ostatni list J.A. Jabłonowskiego do J.A. Załuskiego w zbiorze korespondencji w Bibliotece Narodowej pochodzi z 1773 r., ale z lat 1764–67 zupełnie brak korespondencji. Trzeba przy tym zaznaczyć, że znajduje się w tym zbiorze korespondencji 7 nie-datowanych listów.
- ² Por. przypis 7.
- ³ Patrz aneks nr 5 i 8.
- ⁴ J.A. Załuski, *Biblioteka historyków, prawników, polityków i innych autorów polskich lub o Polsce piszących z przypisami Józefa Epifanio Minasowicza, kanonika kijowskiego*, wyd. J. Muczkowski, Kraków 1832, s. 57.
- ⁵ Zob. J.D. Janocki, *Janociana sive clarorum atque illustrium Poloniae auctorum maecenatumque memoriae miscellae*, t. III, Warszawa 1819, s. 341; tenże, *Specimen catalogi codicum manuscriptorum Bibliothecae Zaluscianae*, Drezno [1752], nr 177. Załuski, jak świadczy fragment zawarty w aneksie nr 7, podejrzewał, że Nakors Warmisz nie był postacią realnie istniejącą. Ironiczna uwaga Krasickiego pod jego adresem była więc nieco chybiona. Zob. I. Krasicki, *Historia na dwie księgi podzielona*, oprac. J. Ziomek, Warszawa 1951, s. 135.
- ⁶ Cały nakład, jak wynikałoby z listu Anny z Sapiehów Jabłonowskiej do J.A. Załuskiego z 19 IX 1763 r. w pierwotnej wersji miał sięgać kilkuset egzemplarzy; rkps BN III 3263, k. 109.
- ⁷ Na ten temat zob. J. Kurkowski, *Warszawskie czasopisma uczone doby Augusta III*, Warszawa 1994, s. 107–108.
- ⁸ J.A. Załuski, *Cała Polska za złoty*, rkps BN II 3209, k. 181v; Jest charakterystyczne, że Minasowicz zmodyfikował ten fragment: J.A. Załuski, *Polska w obszernych wiadomościach swoich skrócona. Opus posthumum* (przygotowane przez J.E. Minasowicza z datą Warszawa 1774, rkps BN nr. akc. 5713, k. 76; Brak tego fragmentu w: J.A. Załuski, *Historia literatury polskiej przez X. Józefa Minasowicza przypiskami pomnożona*, rkps B. Ossol. 600/I; J.A. Załuski, *Biblioteka...*
- ⁹ „Kurier Warszawski” z 26 stycznia, 5 marca, 26 marca, Supplement z 24 sierpnia 1763 (w latach 1761–1774 jako „Wiadomości Warszawskie”, w dni parzyste ukazywał się jako „Wiadomości Uprzywilejowane Warszawskie”).
- ¹⁰ „Kurier Warszawski” z 26 III 1763 donosił pod datą 19 marca, że drukarnia nie otrzymała pieniędzy z subskrypcji prowadzonej „z obligacji” J.A. Załuskiego przez zmarłą w 1761 r. Magdalenę z Czapskich Radziwiłłową. Zob. też list Anny z Sapiehów Jabłonowskiej do J.A. Załuskiego, 26 I 1763 Lwów, rkps BN III 3263, k. 103. „Bardzo szczupłą tu mogłam znaleźć prenumeratę na przedrukowanie ksiąg”, razem z tym co w Warszawie może starczy, przesyła rejestr (pieniądze prześle przez „pewną okazję”) i dodaje: „zdałam kilku osobom podobnej staranie zebrania osób”.

- ¹¹ Zob. „Kurier Warszawski” z cytowanych dni. Ostatnie ogłoszenie powtórzono też w suplemencie do „Wiadomości Warszawskich” z 9 III tegoż roku.
- ¹² Zob. aneks nr 6.
- ¹³ Zob. aneks nr 1. Z powodu nieobecności w kraju Jabłonowskiego Anna z Sapiehów Jabłonowska radziła Załuskiemu rozpocząć druk od kroniki Kromera, a manuskrypt lachowicki wojewody oddożyć do późniejszego tomu. A. Jabłonowska do J. A. Załuskiego, 26 I 1763 Lwów, rkps BN III 3263, k. 103.
- ¹⁴ Rkps BN III 3263, k. 109. W ogłoszeniu prasowym z 29 XII 1762 Załuski publicznie wyrażał przekonanie, że Jabłonowski udostępni rękopis „na instancję pasierbicy”.
- ¹⁵ Aneks nr 3.
- ¹⁶ Zob. J. Kurkowski, *Działalność Wawrzyńca Mitzlera de Kolof w Rzeczypospolitej jako redaktora czasopism i wydawcy źródeł historycznych*, „Studia i Materiały z Dziejów Nauki Polskiej”, seria I, z. 4, s. 69. J.A. Jabłonowski w 1744 r. donosił J.A. Załuskiemu: „Lengnicha z Kocka przyszlę, bo go przez drogę czytać będę [...]”, rkps BN III 3244.
- ¹⁷ S. Kleczewski bardzo wysoko oceniał to dopełnienie Wyrwicza i Książewicza. Zob. S. Kleczewski, *O początku, dawności, odmianach i wydoskonaleniu języka polskiego zdania*, Lwów 1767, s. 124, 125. Por. też J. Ziętarska, *Sztuka przekładu w poglądach literackich polskiego Oświecenia*, Wrocław-Warszawa-Kraków 1969, s. 249; K. Puchowski, *Edukacja historyczna w jezuickich kolegiach Rzeczypospolitej 1565–1773*, Gdańsk 1999, s. 208.
- ¹⁸ J.A. Załuski, *Biblioteka...*, s. 62.
- ¹⁹ J.A. Jabłonowski do J.A. Załuskiego, rkps BN III 3267, t. 1, k. 91–91v: „Nie mam z łaski WD Scriptorów tomu komunikacyi, nie wiem że tak rzekę gdzie wlepisz ten MS, do tego nie wiedząc w jakim języku drukowane to opus będzie, tobym go tak przelał. Księżna Jejmc Wna Braclawska przyjeżdża, ma w Mariampolu Tarnowskiego i Żółkiewskiego MSA, aby nawiedził nasze domy, znalazł by wiele rzeczy i odebrał pożyczzone”.
- ²⁰ Zob. aneks nr 6.
- ²¹ Ponaglał w tej sprawie Annę Jabłonowską, licząc, że łatwiej uzyska zgodę Józefa Aleksandra. A. Jabłonowska do J.A. Załuskiego, rkps BN III 3263, Lwów 24 VIII 1763, k. 107.
- ²² „Warschauer Bibliothek”, s. 220. „[...] a nie było subscripcyi nad trzydzieści i to z cudzych krajów, więc nie przyszło do skutku”, J.A. Załuski, *Cała Polska...*, Rkps BN II 3209, k. 198v.
- ²³ Zob. J. Kurkowski, *Warszawskie czasopisma...*, s. 101.
- ²⁴ „Acta Litteraria Regni Poloniae et Magni Ducatus Lithuaniae”, t. I, z. 3, Warszawa i Lipsk 1755 (opublikowane w 1757) t. I, s. 223.
- ²⁵ J. Jarzęcka, *Obraz życia umysłowego Rzeczypospolitej doby saskiej w świetle wybranych lipskich czasopism naukowych (1710–1762)*, Warszawa 1987, s. 138–139. W „Acta Litteraria” (t. II. z. 1, s. 52–60) Mitzler zapewniał, że przygotowania idą planowo. Zeszyt ten ukazał się 28 września 1757 r. a więc dokładnie w momencie, gdy miał zakończyć się druk tomu 1 „Collectio magna”.
- ²⁶ Por. np. uwagę J.A. Jabłonowskiego zamieszczoną w aneksie nr 4: „Ale przypominam sobie, żeś WD w swoim *Programma* 1732 wydanym wyraźnie napisał: Erazma Glicznera kroniki królów polskich po łacinie w Toruniu 1597 wydanej, polskie tłumaczenie [...]”.
- ²⁷ Na temat *Programma* zob. J. Kozłowski, *Szkice o dziejach Biblioteki Załuskich*, Wrocław-Warszawa... 1986, s. 16–20 oraz T. Bieńkowski, „*Programma litterarium*” *Józefa Andrzeja Załuskiego* [w:] *Z badań nad polskimi księgozbiorami historycznymi*, z. 2 Warszawa 1976.
- ²⁸ Z Dangeau, autorem wielu dzieł z zakresu teologii, genealogii i gramatyki francuskiej, który był w młodości posłem nadzwyczajnym w Warszawie, a od 1682 r. członkiem Akademii Francuskiej, Załuski zawarł znajomość już w 1723 r. podczas półrocznego pobytu w Paryżu. *Korespondencja Józefa Andrzeja Załuskiego. 1724–1736*, oprac. B.S. Kupść, K. Muszyńska, Wrocław-Warszawa-Kraków 1967, (*Diariolum meum*, s. 629) Salmon otrzymał broszurkę za pośrednictwem ks. Wojciecha Kłosowicza i ocenił ją bardzo pozytywnie, opinia ta dotyczy

- zwłaszcza części poświęconej projektowi otwarcia publicznej biblioteki: *Korespondencja...*, s. 164–165 (list z 4 VI 1734) i 279 (list z 5 III 1735).
- ²⁹ Na zainteresowania J.A. Załuskiego wydarzeniami i instytucjami kulturalnymi na tych ziemiach zwraca uwagę K. Bartkiewicz omawiając reorientację ku ziemiom nadodrzańskim w myśli historyczno-politycznej polskiego Oświecenia. Tenże, *Ziemie nadodrzańskie w myśli historyczno-politycznej polskiego Oświecenia*, Warszawa-Poznań 1987, s. 210–211.
- ³⁰ Informacja dra J. Kozłowskiego podana podczas dyskusji na sesji *Bracia Załuscy ich epoka i dzieło* zorganizowanej przez Bibliotekę Narodową z okazji 250 rocznicy otwarcia Biblioteki Załuskich w Warszawie (16–18 luty 1998).
- ³¹ Rkps BN III 3250; por. też S. Roszak, *Środowisko intelektualne i artystyczne Warszawy w połowie XVIII w. Między kulturą Sarmatyzmu a Oświecenia*, Toruń 1997, s. 135.
- ³² J.A. Jabłonowski do J.A. Załuskiego (z Pragi, 3 IX 1748), rkps BN III 3248. Por. też na ten temat S. Roszak, dz.cyt., s. 24.
- ³³ Por. J. Kozłowski, dz.cyt., s. 17.
- ³⁴ *Pamiętki dziejów Biblioteki Załuskich*, oprac. J. Płaza i B. Sajna, Warszawa 1997, s. 26–27.
- ³⁵ Tamże, s. 30.
- ³⁶ Dotyczy to np. S. Starowolskiego, *De claris oratoribus Sarmatiae*, Warszawa 1758: "mało egzemplarzy z druku wyiść musiało: zaledwie z jednego przepisać zdarzyło się, co potem Micler wydrukował", J.A. Załuski, *Biblioteka...*, s. 159; również dzieła Gwagnina: Jerzy Hylzen do J.A. Załuskiego, 10 IX 1752 r.: „Chcę się zaś starać, aby przy nich przysłużyć się razem JWWMWM Panu Dobrodziejowi *Historią Polską* Gwagnina, o którą pamiętam, żeś mnie prosił, by też go starą gdzie dostać...”, rkps BN III 3252.
- ³⁷ Choć w praktyce preferował druki i źródła rękopiśmienne teologiczne, filozoficzne oraz historyczne. Andrzej Stanisław ganił go za brak wyboru i bezkształtność zbiorów, kładł większy nacisk na książki prawnicze i z dziedziny nauk ścisłych. Zob. J. Kozłowski, dz.cyt., s. 33.
- ³⁸ A. Żbikowska-Migoń, *Historia książki w XVIII wieku*, Warszawa 1989, s. 16–17.
- ³⁹ *Analecta historica de sacra, in die Natalis Domini, a Romanis Pontificibus quotannis usitata caeremonia, ense et pileum benedicendi, eaque munera, Principibus Christianis mittendi*, Warszawa 1726.
- ⁴⁰ J.A. Załuski, *Specimen historiae Poloniae criticae*, Gdańsk 1733. Załuski widocznie nie znał późniejszego wydania *Thronu ojczystego* (Poznań 1727 r.), gdzie sam Kołudzki obalał mit o rokoszu gliniańskim.
- ⁴¹ *Korespondencja...*, s. 30.
- ⁴² *Biblioteka...*, s. 27.
- ⁴³ Tamże, s. 47.
- ⁴⁴ Tamże, s. 48–49.
- ⁴⁵ Por. K. Pomian, *Przeszłość jako przedmiot wiedzy*, Warszawa 1992, s. 269–287. J. Kozłowski, *Erudyci epoki saskiej*, „Wiek Oświecenia” nr 10, s. 119–121; tenże, *Erudycja jako typ poznania. Lata rozkwitu (XVII-pierwsza połowa XVIII w.) i lata upadku (druga połowa XVIII w.). Stan badań i horyzonty poznawcze*, „Kwartalnik Historii Nauki i Techniki”, 1991, z. 2, s. 9–11.
- ⁴⁶ E., t. 34, s. 224–229.
- ⁴⁷ J. Kozłowski, dz.cyt., s. 11.
- ⁴⁸ Warto zwrócić uwagę, że druk dzieła Albrychta Radziwiłła *Epitome rerum gestarum in Regno Poloniae regnatibus Sigismundo III, Vladislao IV et Ioanne Casimiro* (edycja z inicjatywy J.A. Załuskiego), wstrzymano z powodu interwencji władz Gdańska. Zob. P. Buchwald-Pelcowa, „Stare” i „nowe” w czasach saskich [w:] *Problemy literatury staropolskiej*, t. 3 pod. red. J. Pelca, Wrocław-Warszawa-Kraków 1978, s. 137–138. J.A. Załuski, *Biblioteka...*, s. 57.
- ⁴⁹ Rkps BN III 3269.
- ⁵⁰ Rkps BN III 3254.

- ⁵¹ Zob. *Apologia przedrukowanego pro utilitate publica Voluminis Legum* [bmr], egz. Biblioteki Narodowej XVIII.3.195, k 2v, *Approbacja*: „Co się tycze approbacyi hujus Voluminis Legum przez jaką konstytucyą, której się Ichmość niektórzy obiecują sprzeciwić, ta jeżeliby się zdało Rzeczypospolitej, mogłaby wprawdzie bydź, ale tylko modo superrogatorio, w rzeczy zaś samej Volumini Legum potrzebna nie jest; na cóż bowiem konstytucje approbowane approbować? a tę approbującą Volumen Legum konstytucyą, czyby znowu potym approbować potrzeba? Któryż tu jest in Volumine Legum instrument, któryby już od Stanów Rzeczypospolitej approbowany nie był? Złota złocie nie trzeba”.
- ⁵² Rkps B. Uniw. Warszawskiego nr 115, k. 123.
- ⁵³ Już 10 XII 1754 r. Dogiel uzyskał królewski przywilej na wyłączne prawo do opublikowania kodeksu. Szczególnie ważna dla Dogiela była rada senatu z maja 1755 r. Pijar uzyskał tam, dzięki poparciu kanclerza i podskarbiego, dostęp do najtajniejszej części Archiwum Regni przy skarbcu na Wawelu. Zob. *Dogiel Maciej (1715–1760)*, PSB t. V, s. 281 (W. Konopczyński); „*Acta Litteraria Regni Poloniae et Magni Ducatus Lithuaniae*”, t. I, z. 4, Warszawa i Lipsk 1755, *Prospectus operis, cui titulus: Codex diplomaticus Regni Poloniae et Magni Ducatus Lithuaniae...*, s. 287–297, T. E. Lipiński, *Czasy Augusta III w piśmiennych zabytkach*, „Biblioteka Warszawska” t. 1 1846, s. 495. Dodajmy na marginesie, że obiecanego wsparcia finansowego w wysokości 2 tysięcy czerw. zł Dogiel w kwietniu 1759 r. jeszcze nie otrzymał. Por. list M. Dogiela do J.A. Załuskiego, 17 IV 1759, rkps BN III 3259.
- ⁵⁴ J.T. Baranowski, *Udział Stanisława Augusta i jego otoczenia w przygotowaniu Kodeksu Dyplomatycznego Polski*, „Przegląd Historyczny” 1911, t. 12, z. 2, s. 253–254.
- ⁵⁵ A. Tomczak, *Zarys dziejów archiwów polskich, cz. I, Do wybuchu I wojny światowej*, Toruń 1974, s. 82–83.
- ⁵⁶ *Zbiór praw kościelnych na dowód wolności duchownym od ciężarów wojennych podatków, chleba zimowego przez monarchy, książęta i króle polskie nadanych, a statutami i constitucjami koronnemi approbowanych. Na sejm według constitucji annorum 1662 et 1667*. bm. 1712.
- ⁵⁷ S. Grzybowski, *Teki Naruszewicza „Acta regum et populi poloni”*, Wrocław 1960, s. 62–63.
- ⁵⁸ J. Bartoszewicz, *O przedrukowaniu Voluminów Legum 1732* [w:] *Dzieła* t. 8. *Studia historyczne i literackie*, t. 1, Kraków 1880, s. 179. Por. też J. Szczepaniec, *Rola drukarstwa w życiu literackim polskiego Oświecenia. Zarys wybranych zagadnień*, [w:] *Problemy literatury polskiej okresu Oświecenia*, seria I, red. Z. Goliński, Wrocław 1973, s. 54–55.
- ⁵⁹ W czasach stanisławowskich pojawił się nawet pomysł cenzurowania gazetek pisanych.
- ⁶⁰ Skarżył się z tego powodu w przedmowie do przedruku dzieła Fredry *Monita politico-moralia*: „[...] Varsaviae autem nonnulli ex nimia forte sapientia me privatum, status iura laesisse putarunt”, wyrażając równocześnie nadzieję, że w nowych czasach, pod panowaniem króla Stanisława Augusta, będzie większa swoboda pisania, gdyż dotychczas pisarze byli łajani z powodu nawet najdrobniejszej rzeczy.
Co charakterystyczne, zwyczaj komentowania tłumaczonych tekstów w duchu filozoficzno-moralizatorskim czy nawet politycznym zaobserwowała również J. Ziętarska analizując sztukę przekładu II poł. XVIII w. J. Ziętarska, dz.cyt., s. 248–249.
- ⁶¹ Rkps Bibl. Polskiej w Paryżu, nr 66, t. 1, s. 1581, 1650 – cyt. za: E. Aleksandrowska, *Wawrzyniec Mitzler de Kolof (1711–1778)*, [w:] *Pisarze polskiego Oświecenia*, t. 1, Warszawa 1992, s. 179.
- ⁶² J. Kurkowski, dz.cyt., s. 208–209.
- ⁶³ S. Roszak, dz.cyt., s. 24–25.
- ⁶⁴ Tamże, s. 21–22.
- ⁶⁵ J. Kurkowski, dz.cyt., s. 175–176.
- ⁶⁶ J. Hilzen do J.A. Załuskiego, 11 IV 1761, rkps BN III 3261. Biskup smoleński przesyła egzemplarz kazań „na diecezję moją wydaną, zawierającą potrzebniejsze do wiadomości ludziom, ile świeckim, a gospodarstwem bawiącym się domowym [...]”. Załuski na marginesie dopisał (brulion odpowiedzi): „Sposób kazywania bez ustnego kazania bardzo mi się podoba [...] sam

- kazywać będę przykładem JWWD [...]”. Z listu tegoż do J.A. Załuskiego z 7 III 1761 dowiadujemy się, że takie nauki pasterskie publikowane były na każdy miesiąc.
- ⁶⁷ Zob. S. Roszak, dz.cyt., s. 109n.
- ⁶⁸ Zob. J. Kurkowski, dz.cyt., s. 102–103.
- ⁶⁹ A.F. Grabski, *Mysł historyczna polskiego Oświecenia*, Warszawa 1976, s. 36.
- ⁷⁰ E. t. 32, s. 224–225.
- ⁷¹ M.K. Radziwiłł do J.A. Jabłonowskiego z 21 III 1756, Arch. Sapiehów nr 430, Bibl. Ukraińskiej Akademii Nauk we Lwowie.
- ⁷² Rkps Bibl. Baworowskich nr 54 (Bibl. Ukraińskiej Akademii Nauk we Lwowie).
- ⁷³ P. Buchwald-Pelcowa, dz.cyt., s. 137–138.
- ⁷⁴ Zob. aneks nr 5.
- ⁷⁵ Te same sformułowania pierwszym anonsie prasowym. Zob. też aneks nr 2.
- ⁷⁶ Zob. aneks nr 4.
- ⁷⁷ Tamże.
- ⁷⁸ B. Kürbisówna, *Osiągnięcia i postulaty w zakresie metodyki wydawania źródeł historycznych*, „Studia Źródłoznawcze”. Commentationes, t. 1 (1957), s. 57.
- ⁷⁹ J. Ziętarska, dz.cyt., s. 129–130.
- ⁸⁰ P. Buchwald-Pelcowa, dz.cyt., s. 138.
- ⁸¹ Wydania z 1750 (J.A. Załuski) i 1754 (F. Bieliński).
- ⁸² Zob. J. Węgier, *Język Franciszka Bohomolca*, (Uniwersytet im. A. Mickiewicza w Poznaniu, *Seria Filologia polska*, nr 15), Poznań 1972, s. 116.
- ⁸³ Zob. J. Kurkowski, dz.cyt., s. 210.
- ⁸⁴ List z 31 I 1747, rkps BN III 3247. Uwaga dotyczy pomysłu edycji poematów Andrzeja Krzyckiego (określonych jako „juvenilia carmina”). Jak wiadomo, do edycji w XVIII w. nie doszło.
- ⁸⁵ J.A. Załuski, *Biblioteka...*, s. 21.
- ⁸⁶ Zob. aneks nr 7.
- ⁸⁷ Np. dzieła Kadłubka, czy rzekomo istniejącego Nakorsa Warmisza.
- ⁸⁸ Zob. aneks nr 5.
- ⁸⁹ To uznanie wyrażało się również w konkretach np. na własny koszt J.A. Jabłonowskiego opublikowano księgę II dzieła Fredry *Militarium, seu aximatum belli*, Lipsk 1757.
- ⁹⁰ „fragment śliczny” – chodzi zapewne o *Catalogus ducum atque regum polonorum*, Kraków 1609, *Porządek i rozrodzenie książąt i królów polskich*, Kraków 1611, NK t. 3, s. 441.
- ⁹¹ Por. list bpa warmińskiego, Adama Grabowskiego, do J.A. Jabłonowskiego z Drezna (28 I 1750): „W Kadłubku nowej edycji [Gdańsk 1749] niewiele się WKsMć nauczysz bo tylko dawne bajki o Lechu i Wandzie pisze”, Archiwum Sapiehów nr 430, Bibl. Ukraińskiej Akademii Nauk we Lwowie.

Aneks nr 1

Józef Aleksander Jabłonowski do Józefa Andrzeja Zatuskiego, 27 VIII 1763 na zamku w Lachowicach, oryginał: rkps BN III 3263, t. 2, k. 121–121v.

[...]

Doniesienie z Warszawy czytałem WD, mam najprzód obligację WD, że authografum meum publico w bibliotece trzeciej lachowieckiej głośnym czynisz, nie to by mnie odwodziło, ażeby wydrukowany ex autografo apografus stał się, ale pozwoleń mi WD powiedzieć, że nie rozumiem systemma. Domniemywam się, że co Mitzler łaćńszczyźnie zrobił, to WD chcesz polszczyźnie. Mens dawnych authorów była chwytać pism ksiąg, co mogli rzadkich, jako to Pistoriusz zrobił, myśl p. Mitzlera powinna była być takowa nie zbierać drożynami różnemi authorów, ale nadarzyć obcym narodom przestanie historyi generalnej na Stefanie Battorym i od niego zacząwszy, dziewięciu królów do dziś dnia panującego zebrać, osobliwie onych życia, a tak by był corpus historyi. Uważ tedy WD, jeżeli weźmiemy manuskrypt mój, to już Błażewskiego nie potrzeba. Dymitrowicza Fragment Synopsis za dwa tyńfy kupiłem go i pocior lithuanicarum rerum compendio. Innych authorów, jako i życia Sobieskiego, który WMPana bocznego dziada wszystko wybrał, miałbym za wstyd z obcych narodów [...] tłumaczenie, wolałbym pro appendice Glicnera tłumaczyć w podszytek kronice mojej, i o Ziemiomysłach kontynuację jego arcyzadko, wolałbym, jak mówię, Tarnowskiego kronikę przydać do onej, wolałbym Parizjusza manuskrypt pro coronide w trzech tomikach in Collegio Ravensi przydać, wolałbym powierzyć WD manuskrypcie drugiego, jedyne go za życia Zamoyskiego jeszcze pisanego przez ksa Jatlikowskiego, których dwóch królów życia amplissime opisane Stefana i Zygmunta III. Zgoła uczyni sobie WD systemma wcale inne, suasu meo, ex ineditis Corpus integrum continuatum[ue] uczynić ad fere saecula nostra, niżeli co, albo biblioteki ciekawe mają, albo seorsive Mitzler in suo latinismo.

Teraz tedy znieść by się nam należało, co u WD się znajduje, co u mnie w trzech bibliotekach, koniecznie chronologicae formować systemma, te które będą nazbyt na końcu znajdujące się, chwycimy tegoż roku żyjącego i piszącego na podszytek drugiego [...]

Aneks nr 2

Józef Andrzej Zatuski do Józefa Aleksandra Jabłonowskiego, bd. z Warszawy, kopia: rkps B. Czart. 1162, k. 91–94v

Monseigneur

Plaudite Lechiadae Musae, że Stator Litterarum przywrócony ad Domesticos Lares, suosq[ue] Penates.

Kollekcje authorów dawnych in unum corpus, ex natura sui powinny zawierać skrypta minuta, vel inedita, vel rarissime obvia, i to jest systemma wszystkich kolekcyci podobnych, w cudzych narodach, a u nas Pistoriusza i Gwagnina, i barona Heyssen w przedrukowaniu Długosza z przydatkami; choć jednego króla

historią dwudziestu authorów pertractant, atoli że odmiennemi słowy, a czasem alias et aliter. Ciekawi czytelnicy chcą ich mieć genuinis ipsorum verbis i taką kolekcją zaczął wydawać JP. Mitzler po łacinie łacińskich, a my też z Księżną Jejmią wojewodziną braclawską po polsku polskich. Już tu tedy nie idzie o kontynuacją żadną, bo co inszego jest collectio scriptorum historicorum veterum Poloniae, co inszego historia Poloniae universa ab ipsis primordiis ad nostra tempora. Jest Imć ks. Stadnicki godny pijar a mój (z siostrzenicy rodzonej Lancorońskiej za Stadnickim stolnikiem podolskim) kolligat, który cum adminiculo mojej biblioteki zbiera i actu pisze łacińską kontynuacją Kromera.

Według tego sistem[ma] stosując się do specyfikacji historyków polskich in specimine scriptorum historiae polonae Joachimi Hoppii, Valentini Schlieffii, Davidi Braunii), które znajdują się na początku edycji 1711^{mi} Długosza lipskiej) mają być przedrukowane po łacinie, czy po polsku scripta vel inedita vel rarissime obvia. A że nasze kroniki wszystkie polskie są nie tylko rzadkie, ale arcyrzadkie, więc trzeba wszystkie przedrukować, a dopieroż inedita; jako to manuskrypt WKsMci, bo te kolekcje bywają wydawane nie przeto, żeby kto wciąż czytał historią polską (bo tu należy ad compendia, jakiego mamy Pastorii *Florum Polonicum*, a teraz recentissime po francuzku *Abrégé de l'Hist. de Pologne* przez anonim, a ten jest Mr Schmidt olim sekretar ks. rzeszowskiej, a teraz w Londynie nasz secretarius legationis, i *Abrégé des histoires de Nord* par Mr la Combe w Holandyi wydana), ale żeby aequi praetii, in una compage miał NB de tenore et eruditus verbis ipsissimis wszystkie pisma historyczne swego narodu, i tak Murator niedawno wydał *Scrittori d'Italia storia* w kilkudziesiąt tomach, gdzie jednego króla włoskiego, lub papieża sto razy będzie historia powtórzona, ale każda inszemi inszego odmiennego historia słowy, non alia sed aliter.

To tedy systemma wyeksplikowawszy, dając do uwagi, co tu będzie za ukontentowanie zbierata polskiego mieć za 8 zł wszystkie polskie polskim językiem kroniki, których by i za sto czer. złp nie dostał, a pisanych wcale nie dostał. A cóż mówić o damach, które ojczystym językiem będą mogły czytać czyny przodków swoich. Wiemy, że Kadłubek fabula pisał, a przecież każdy litterat chciałby go mieć, ale tenore, jeśli nie czytać et sic de caeteris.

Niech tedy JP. Mitzler zbiera łacińskich, my polskich historyków, a ks. Stadnicki niech nam wyda histori polskiej kromerowej kontynuacją ad p[rae]sen[tia] tempora, a tak każdy hoc modo ojczyźnie przysługę uczyni.

Już tedy WKsMć Dobr. widzisz, że hoc faciendum et illud non ommittendum, że Kromer polski Błazowskiego potrzebny, a manuskrypt Jablonovianae Bibliothecae arcy potrzebny do druku, tamten że dziwnie rzadki, a ten że dotąd nie wydany i nie widziany.

Dymitrowicza, że WKsMć za kilka tyńfów znalazł srodze winszując (i mnie się innych ksiąg, takie trafiały) i mam Flaccus [Matthias Flacius] *Missam latinam* za dwa tyńfy, która przedają w Paryżu za pięćset franków). Ja zaś upewniam, że jest phoenix librorum. Śp. Wessel biskup kamieniecki, czapkę sobolą 50 zł valoris dał

za nią, jako mi iurata fide fassus, gdy mi ją darował. Basta, dość że rzadka, co ipso godna przedrukowania, bo tu nie idzie o krytykę, ale o zupełność historyków. Zły Talmut, bezecny Alkoran, a przecież ich przedrukiwują, żeby mieć w bibliotekach, ne servit ce que pour les refuter, i z tej racji szukamy mieć w bibliotekach wszystkich herezjarchów scripta. Kołucki ma wszystkich królów aż do Augusta II, a przecież go nie weźmiemy do druku, bo tu książka in manibus omnium versat. Toż mówić o *Janinie*, i *Promieniach* Rubinkowskiego, księdza Coyer *Historia polska* po francuzku nie rzadka, ale po polsku nie tylko rzadka, ale non extat. Gdyby ją Polak chciał refutować, i skorrygować, a nie umiał po francuzku, nie mógłby, a potrzebna by była krytyki nawet w matce del Gran Giovanone erravit pessime z krzywdą nas kolligatów z Daniłowiczami (a mam żyjącą bratową Daniłowiczową matkę Załuskiego, starosty groickiego), bo za matkę kładzie babkę Żółkiewską, a o Daniłowiczowej ne prius quidem Gliczner nic nie ma, co by nie miał Kromer, bo Kromer epitomował, ale że mam jego manuskrypt oryginalny, co nomine zda mi się godzien insercyi w kolekcycy, hoc titulo se scriptor ineditus. Co do polskiego języka lubo jest po łacinie, Tarnowskiego przydalibyśmy, ale go nie mamy. Paryzusz nic nie należy do nas, bo po łacinie, ale to opus (a widziałem go u S. Barbary w Krakowie in folio, stąd dochodzę, że w Rawie tylko mają kopię a in Archivo Provinciae oryginał). Godne by druku seorsive, bo foliant, a w kolekcycach nie wchodzą tylko scripta minuta. Ba, gdyby dostać manuskryptu Zaklikowskiego, alem o nim słyżał, jezli to tylko nie Jamczyńskiego jezuitę.

Żeby wiedział co u WKscej Mości znajduje, trzebaby mi katalogu biblioteki Jego, a ja go dotąd nie mam, bo go kupić nie dostanie. [...]

Skoro otrzymam katalog WKscej Mości Dobr. przelustruję cały i wyekscerpuję, czego by nam trzeba, a teraz arite omnia wyglądamy kroniki pisanej, bo się od tego zacznie, a druki i papieru czekają in momenta.[...]

Aneks nr 3

Wyrażenie co JOKSze Imć wojewoda nowogrodzki sądzi o authorach w Zawadzkiem na końcu zebranych dla Księżnej JejMci wojewodziny bractławskiej wiadomości, kopia: rkps Bibl. Czart 1162, k. 95–101v

Basko, kustosz poznański, autor jest trzeci polski, bo Marcin Francuz najpierwszy przyznaje on wprawdzie, że z Michała kanclerza Polaka pisał, tego na moją instancycą wiedząc, że MS [manuskrypt] w Heylsbergu był, książę biskup warmiński dał do druku, i z kontynuacyą Szamotulskiego, kasztellana międzyrzyckiego. Wtóry zaś autor w Polsce jest Kadłubko biskup krakowski, a Baszka przypisał mi Imć Ks. biskup kijowski, był rzadki, teraz tedy nie jest, dla Domów różnych dobry.

Jan Boter. I ten w Somersbergu jest, ale krótki, ciemny.

Jan Briger. I ten u Somersberga, już pospolity.

Filip Callimach. Kalimach z grecka, a daleki od niego króla Albrychta Włoch, minister, zdrayca wolności polskiej.

Stanisław Karnkowski. Prawo. Dla Jana Kazimierza obrania doskonały.

Andrzej z Pilej Koryciński. Perspektywa rzecz moralna i statystyczna, piękna.
Marcin Kromer. Rodem z Biecza z rodziców Niemców, bicz też na wolność.
Styl, łacina, porządek doskonały.

Kruszycki niewiadomy mnie i wątpię, kto by go WKscej Mości odkrył.

Andrzej Cellari. Geograf.

Jan Henryk Dauber. Prawo.

Jan Ludwik Dezjusz. Dobry zwłaszcza dla Jagiellońskiego Rodu i Domu.

Tomasz Dresner. Prawo.

Jan Długosz. Wszedł w 50 historyków polskich, to jest, że którego tkniesz WKsca Mość z polskich i pruskich historyków, nie obchodzi się żaden bez cytacyi Długosza Leszczyńskiego, którego ociec króla Stanisława często cytował, tak mówi mój Wieniawita, bo był une branche Leszczyńskich.

Andrzej Maksymilian Fredro. Doskonały zwłaszcza dla Henryka, którego życia nie mamy zupełniejszego.

Aleksander Guagnin. Plagiateur Strykowski.

Jakob Górski. Dla Stefana życia.

Antoni Maria Gratiani. Dla Zygmunta Augusta, Henryka przez sekretarza posła francuzkiego Mr D'Araux w Paryżu drukowany, jest w bibliotece Imć ks^a biskupa kijowskiego.

Augustyn Gudykani. Geograf.

Reindolf Heidenstein. Wart tłumaczenia i nic my nie mamy w polszczyźnie równego.

Jan Herburt. Jest po łacinie, po francusku, i po niemiecku, dobry, ale krótki.
Compillator także Kromera.

Krzysztof Hartknoch. Zazdrosny wolności porządkiem, jednak dobry. Mieszczanin toruński.

Jakob Janidłowski. Prawo.

Jan Januszowski. Prawo.

Clemens Janowicz. Wiersze toć bajki, a nie historia, wiersz zaś tamtego wieku piękny, bo już tego piękniejszy.

Wincenty Kadłubko. Ciemny i krótki, po łacinie nie umiał, a pisał, trzeci author po Marcinie Francuzie i po Bogusławie Basku.

Stanisław Krzyszczanowicz. Ciemny, malutki, nie do historyi, znajduje się typis elzevirianis w wydaniu amsterdamskim.

Stanisław Kobierzycki. Zły tytuł dał, bo więcej o ojcu Zygmuncie, niż o synie pisze Władysławie, wart tłumaczenia w dziele ks^a Stadnickiego.

Wespazjan Kochowski. Złote księgi u mnie W[ojewod]y No[wogrodzki]ego i NB [Nota bene] 4^y Klimakter jest w Musaeum.

Wojciech Wijuk Kojalowicz. Pospolity, historia zła, łacina dobra, z Strykowskiego ma najwięcej.

Jan Łasicki. Mam go, do wołoskich wojen dobry, do gdańskiej Bielski lepszy.

Jan Łaski. Prawo i najpierwszy Statut.

Andrzej Lipski Prawo. Księżę, jak świeckie, gdy biskupi zaczęli się wadzić z senatorami, ale go Załazowski zmasał i poselstwo Ossolińskiego do Rzymu.

Stanisław Łubieński. Te pośmiertne, to jest posthumum godne wielkiej pamięci, dzieło.

Wojciech Madaliński. Prawo.

Marcin Miechowski. Więcej go ważę niż Kromera, bo w historii czyn, nie retoryki szukam, mianowicie dla historii ruskiej, z której Rusi większa część Polski.

Salomon Neugebauer. Gdańszczyk. Łgarz Niemiec i złodziej Kromera.

Szymon Okolski. Bardziej *Ruś kwitnąca* do historii jego więcej warta, jak herbarz cały tomy trzy.

Stanisław Orychowski. Wielki człowiek, ale nie do kroniki, ten był księdzem, tenże miał żonę Chelmską, ten godzien był bydź w senacie, bo najwięcej za wolnością trzymał, a główny był nieprzyjaciel senatu.

Joachim z Hirtembergu Pastoriusz. I tego dzieł więcej jest jak tu. Ja go lubię, bo aż do życia swoich królów doprowadził.

Bartłomiej Paprocki. O tym siła by pisać, nie tylko herbarze, ale kroniki jego szacowne, bo go Bielski kopijował, a mój faworyt dla polszczyzny, której dziś zażywać powinniśmy.

Jan Piotrkowcy Petricjusz. Znieść go z Ostrorogiem i Sobieskim konieczne by trzeba. Czytaj tu S. literę, to by doskonała dopiero byłaby potrzeby i wygranej chocimskiej pierwszej i wielu innych rzeczy.

Paweł Piasecki. Pisarz najważniejszy, wyrzuciwszy przecież o cudzych rzeczach, przez lat 14 tylko pisał.

Jan Pistoriusz. On to zrobił, co my zamyślamy i do swego wieku (Mościa Księżna pamiętaj to WKsca Mość dla Imć Ks^a biskupa kijowskiego) dociągnął do 1580 i w lat dwie drukował, to jest 1582 i zbiór swój autorów łacińskich dociągnął.

Jakob Przyłuski. Prawo. Zarzuca mu Januszowski, jakby był niepozwolony reskryptem królewskim, ale nieprawda. Piękne dzieło wchodzić i zażywane bydź powinno.

Regens Wolski. Duchowny to jest sub anagrammate Węgierski z województwa sandomirskiego. Szlachcic bardzo ciekawy.

Stanisław Sarnicki. Doskonały i styl śliczny, aż do Stefana. NB Nie lubią go, że był księdzem potym kalwinem, przecież naszym zszedł, nie mamy nic równego Sarnickiemu przed Kromerem, przedkładaj go WKsca Mość w historii.

Paweł Szczerbic. Prawo, Magdeburia czy Saxon[ia].

Maciej Strykowski. Poczyna bydź rzadki, dobry, mianowicie dla spraw litewskich, położyłem ja go z inszych dzieł, za pierwszego historyka polskiego, bo był kujawianin.

Jakob Sobieski. Dla Zygmunta III i dwunastoletniego Władysława IV, ale do niego trzeba Jana Ostroroga w. poznań[skiego], bo jednoż pisali jako wyżej: wojna chocimska.

Heronim Spanochiusz. Nie znam.

Szymon Starowolski. 36 jest jego dzieł, ale w historii laconique, to jest skapiec. Wojciech Strepa. Mam MS historyczny, ale o Domach tylko.

Sprenger. Nie znam, tylko obce genealogie książąt udzielnych ma Sprengerus.

Jan Dymitr Sulikowski. Lat kilkanaście tylko wypisał, pospolity w druku.

Tomasz Tretter. Był z Lubomirza i biskupów warmińskich wydał zycia, w pruskich rzeczach poradzić się go można, leży w Studziennej, którego nagrobek czytałem.

Jan Tarnowski. Jeżeli Imć ks. biskup nie ma go, cytuje go Zawadzki, który go musiał mieć, kiedy go cytuje. W Prusiech by go szukać.

Andrzej Wargocjusz. Anagrammatice Dargowski o tytułach niepozwolonych Polscze, ale grubian, satyr.

Bernard Wapowski. Mam go po polsku, Kromer go kontynuował. Czytać prefację Błazowskiego, ta nauczy, że z komory, to jest gabinetu Augusta I manuskrypt Wapowskiego dał Kromerowi.

Krzysztof Warszawicki. Dla Stefana zwycięstw i wiele pism jego jest, na ostatku moralny to autor.

Jakob Wiktorowicz. Dla Zygmunta III.

Jan Zamoyski. Moralna, jest jego więcej pism, ba i krytyki Juana francuzkiego authora niewinnie.

Teodor Zawadzki. Fragment śliczny. Syn mieszczanina krakowskiego, do szlachectwa i herbu przypuszczony.

Kazimierz Zawadzki. Dla zycia króla Michała najlepszy i innego Domu. NB Czart.

Stanisław Żółkiewski. Dla Zygmunta III najszacowniejszy manuskrypt Tarnowskiego, Chodkiewicza, Krzysztofa Radziwiłła, podobnież po Bibliotekach ukryte są.

Tych się w rejestrze Zawadzkiego znajduje, których dla wiadomości WKscej Mości podyktowałem z łacińskiego na polski.

[dalej Jabłonowski uzasadnia, że dzieło *Sarmatiae Europae descriptio* Aleksander Gwagnin „potajemnie zabrał” Maciejowi Strykowskiemu, k. 99–101v]

Przyznać to trzeba Strykowskiemu, że wielką pracą, i tak sam namienia, ośmioletnią, z różnych authorów kronikę swoją zebrał, atoli latopiscom litewskim i ruskim zawsze przeciwko polskim historykom bardziej sprzyjał.

Aneks nr 4

Józef Aleksander Jabłonowski do Józefa Andrzeja Załuskiego, bd. bm., kopia: rkps B. Czart. 1162, k. 87–89v.

Zbiór authorów dawnych i różnych w jedno zebranych dzieło, mając śląskich, węgierskich w Norembergu wysłanych, niemieckich verbo Pistoriusza owego Volum[inis] cztery, którego w tej, gdzie piszę, bibliotece podhoreckiej Księżnie Jejmcj pasierbicy mojej, wielce i umiejętniej i ciekawej, prezentowałem.

Ideam ac systemma zwykli dzielić in tres classes 1^{ma} na najdawniejszych, 2^{da} na najostatniejszych, 3^{ta} na niewydanych. Każdy zaś czytać może, że się Pistorius,

którego mi WD dajesz za model, starał o jak najwięcej ac novissimos authores, i tak tedy drukowany mój jest Pistoriusz w Ba[zy]l[e]i 1582, a Kromer przypisany Stefanowi Battoremu 1576. Guagnin 1578 temuż. Ma tenże Pistoriusz już roki 1579 nawet na ów czas ostatnie Edictum Wielicolucense w tomie III 1580. A potem w lat ergo dwie drukowany. Jordana nawet *Slavia* nostro saeculo pisana wchodzi już w corpus historii węgierskiej. A tak dość w tej materii eksplikowania, że o najostatniejsze starali się sztuki.

Cel zaś usługę czyniących publico, idzie za korzyścią największą, niżeli żeby mu wiele pokazać dróg, a do mety nie doprowadzić. Dla narodu tedy do czytania nieporywczego, a w czytaniu nietrwającego, co za większa przysługa, czyli scriptorum veterum, czy veterum et ineditorum w polszczyźnie i fere universa, i insensibiliter staje się, mój MS ma. Zygmunta III mając, o jeno już 4 królów chodzi, toć dla powabu większego, a porządku lepszego gra się na bagatelach nie rozchodzi, ile że Augusta II nie życzyłbym tykać, bo żyjącym ludziom pamiętne, a co większa, że berło ojca w ręku syna, zadosyć stanie się tedy et 2^o classis sistematis na początku wyrażonej.

Tertiae jeszcze łatwiej, kiedy w porządku authorów będę satisfactus, to dam MS mój ów jedyny i inne nie mniej ciekawe.

Wiem ja, że godny Imć ks. Stadnicki continuatorem jest Kromera, bom ja na to chciał łożyć, ale Imć Pan wojewoda brzeski kujawski zasłyszawszy uprosił to sobie, a ja praemio medallów fundowałem w Gdańsku, ale to wcale inne opus, bo ex professo rem peragit continuator, nas zaś od początku compilorie tylko.

Nie rozszerzam się ja tu nad tym, że władysławowskie zwycięstwa, kazimierzowskie zwycięstwa, nieszczęścia i intrygi, janowskie intrygi i zwycięstwa naród lub niech trwożą, lub ocucą, dla tego potrzebne panowania onych pamiętki i wielką dla ojczyzny przysługą.

Do porządku przystępuję authorów, których porządek przydaje na karcie tu przyłączonej z pozwoleniem swoich prefer[enc]ij- [?] WDobr., Starowolskiego, Warszewickiego, Zawadzkiego, którzy bonae notae authorów nam zostawili, nie Brauna, Grodecka, Hoppiusza skaziciela wiary i narodu, a do tego fałszywie sądzącego i o samych authorach nawet, albo i o tych, którzy po polsku pisali, a on języka nie umiał.

Przeto i biblioteki jego nie wysławiałbym zbioru, bo też Księżna Jeymć wwdzina brachł. powie WDobr., że tym że rzędem i liczbą je widziała w bibliotece podhorodeckiej i więcej, a nawet choć król August II ją zakupił, prezentowałem jej jednak kilka z onejże, którem w Królewcu kupił, chyba że się chwali, że pie ac jucunde senectam nutriebat. Nie życzyłbym mu wierzyć, ale iść za swoim zdaniem i moją radą, bo lepiej to znamy, niż akatolik cudzoziemiec, jak on to sam mówi na Struwiusza, także lutra, i kscia biskupa warmińskiego Załuskiego, jak źle wspomina.

Mam i znam Mr L'Avocat, La Combe i z nim też mówiłem o wadach, które popełnił.

Schmid zaś *attaque à la religion, la liberté et raisonne dans un ouvrage chronologique*, uzurpacye nam zadaje, tylko odpisując W Dobrodziejowi.

A tym sposobem mnie i do innych odpisać krótko W Dobr. mnie wciążasz Błazowskiego. Ja nie ganię, bo i Kromera *rectificat* (vide sub Krupka) i styl ma piękny, ale i widzi go Księżna i ma go, i na tylu miejscach widziałem go.

Dymitrowiczowi ja tak wysoko położonemu miejsce mówię dysputuję, i nie compillatorów zebrania na rozdziały sobie upodobane *vg [verbi gratia]* kto żył długo, kto był szczęśliwy, kto nie, kto mężobójstwo, kto tyraństwo popełnił, to są książki podług fantazyi authora i podobna jest Dymitrowicza książka owej. Chwałkowskiego także podług fantazyi jego pisanej, której tytuł *Effata Regni Poloniae*, który to Chwałkowski jako zebrał z Kromera, Fredra, Herburta, tak Dymitrowicz, czytaj W D jeno tytuł rejestru przed pierwszą paginą, znajdziesz rejestra, jakom pisał w listach moich. *Registr rzeczy z Kromera krótko zebranych* a obszerniejszych przekładam. Kołudzkiego nie tylko, że jest obvius, ale że o gliniańskiej pisał, nie brać.

Rubinkowski łgarz, pisze on między mocą umysłów swoich, że Żółkiewski wojewoda sandomierski, ociec kanclerza zginął nad Cieczorą, i że kolumna z napisem, który on zfabrykował wraz z kolumną przytacza. 1. Żadnego Żółkiewskiego nie było wojewodą sandomirskim. 2. Żadnej dawniej czeczorskiej nie było, jeno Zamoyskiego 1600 pierwsza wygrana, a druga Żółkiewskiego nieszczęśliwa 1620 r. Trzecia, że ociec Żółkiewskiego był w wdą belzkim, tylko com czytał na nadgrobk w Żółkwi.

Ów L' Abbé Coyer jest *dimidium facti*, a któżby z nas jego irreligionem i enthesim nie wyrzucił, ale życzyłbym przestrożę dać, że z owego sławnego Załuskiego (na którego choć Braun niełaskaw, ale to *postponendum*) compilał i w Jabłonowskiego *wwdy* ruskiego, a *corrigenda corrigere*, i tak by była reparacja o których mi W D piszesz dla Domów, a wstyd zniesiony dla wszystkich, że o tak szczęśliwym królu żaden Polak nie pisał życia jego. Z pozwoleniem, jeżeli W D masz Glicnera od Ziomomyśla MS dwie części, to masz W D *rarissimum* MS, bo mnie ofiarują z Torunia, ale się drogo trzymają, to nic, że Kromera ma wiele, bo Kromer ma z Długosza i Wapowskiego, ale ma i inne dowiodę rzeczy, których w Kromerze nie masz, ile *arborum genealogicarum regium, magnatum, nobilium, civium civitatum[ue] praecipuarum* ma od Ziomomyśla ślicznym porządkiem pisany. Ale przypominam sobie, żeś W D w swoim *Programma 1732* wydanym wyraźnie napisał: Erazma Glicznera kroniki królów polskich po łacinie w Toruniu 1597 wydanej, polskie tłumaczenie do Przemysł I in 4, ergo już rzecz gotowa.

Paryzjusz byłby pieścidleń narodu, bo *ineditus authographus*, o Domach ma historycznie siła, że po łacinie to bym go kazał wytłumaczyć moim kosztem, że foliant wielki, a Błazoskisz, Bielski, Strykowski, *scripta minuta* to są?

O innych in prospectu które łączę, tamże i MS drugim Zamoyskiego.

A z prospektu wynika i to co mam i dać mogę [...]

Aneks nr 5

Projekt do Gazet, [Józef Aleksander Jabłonowski], rkps B. Czart. 1162, k. 101v

Podaje się do wiadomości iż JWImć Książdz biskup kijowski miał sobie odesłaną przez Księżnę Jejmc wojewodzinę brachł. Radę J.O Księcia Imci wojewody nowogrodzkiego powróconego nam szczęśliwie z cudzych krajów, i którą JWImć Ks. biskup złączywszy z swoją jako w senacie i tytu akademiach kolegi przyłącza tym celem, ażeby uczeni ojczyzny synowie jeszcze przydawali zdania swoje

[dalej oddzielone kreską uwagi Józefa Aleksandra Jabłonowskiego, które miały być może zostać opublikowane w prasie, rkps B. Czart. 1162, k. 101v–107, 117–117v, 133–133v]

1°. Bernarda Wapowskiego po polsku, z którego Kromer mówi że pisał, i którego ja dam całego, bo wątpię aby się gdzie znajdował, gdyż u mnie także dopisywany, tego żadnym sposobem odstąpić nie można i daję do uwagi JWImć Ks^a biskupa, czy przed Błażowskim iść nie ma jeszcze.

2°. Marcin Błażowski z Błażowa książ 30 w Krakowie w drukarni Mikołaja Loba w roku 1611. Ten choć tak późno przetłomaczył, ale pierwsze mieć miejsce powinien, bo to wyznać należy, że jako Kromer zalecony byđz powinien w przestrzeniu potrzeba, druga że stylem owym ślicznym polskim pisał, trzecia, że i Kromera w niektórych miejscach rektyfikował i rozprzestrzenił.

3°. Tu należy koniecznie *Kronika Polska Sarmacyi całej*, w której całe Królestwo Polskie z wszystkimi księstwami i prowincjami swemi, tudzież WKs^oLitt., Ruskie, Pruskie, Żmudzkie, Inflantskie, Moskiewskie i część Tatarów, lubo ona przez Marcina Paszkowskiego drukowana w Krakowie w drukarni Mikołaja Loba roku pańskiego 1611 i na polski wyłożona, ale wiadomo że Aleksander Gwagnin plagiatum uczynił Strykowskiemu, już to wszyscy wiedzą uczeni, pod Strykowskiego tedy ją udać imieniem należy, jako zaś Strykowski Polak i z województwa kujawskiego był, tak tu pierwsza polska kronika [kronika polska s. 103] i przez Polaka, ergo przed Kromerem, Błażowskim i Wapowskim iść powinna. A że w roku 1578 drukowana, a Kromer 1576 drukował, więc w lat dwie, a Błażowski jeszcze później przetłomaczył dla honoru polskiej i dla porządku roku. Tu wolno, jak się JWImć ks^a biskupowi zdawać będzie, opuścić od Regestru Ziem Zamorskich, która jest krótka; w tej wolno i WoKsa Moskiewskiego, ale ona warta wydrukowania, bo rzecz gotowa i Leonowi Sapieże przypisana i herby ich już są na ten czas przezacne z pieczętki tegoż Leona, jakom ją widział na testamencie jego oryginalnym, który mam. Księgi ósme zamykają *Kronikę Tatarów* przypisaną Dorostajskiemu, króciuteńką, ale dziwnie piękną. Księgi dziewiąte jego zdają się mówić o Grecyi, ale tej to, którą słowiańskie narody zawojowały ziemię i prowincję. O węgierskiej kilkanaście kart, jak się będzie zdawało. Tę należy zaś tłomaczowi Paszkowskiemu przydać pochwałę, że od roku 1758 [błąd w obu wersjach – powinno być 1578] przydać i przestzedz po Henryku Stefana, Zygmunta III choć krótko, ale aż do roku 1588, to jest przez lat dziesięć dodał, a w *Litewskiej Kronice* po

Aleksandrze życia przydał Zygmunta do lat 1548. Lat ergo 41 w moskiewskiej lat dwie, sam zaś na Zygmuncie III przestał, a panowania już Zygmunta roku XIV⁸⁰.

4°. Maciej Ossostowicz Strykowski kanonik żmudzki, Polak, moim zdaniem pierwszy by dź by mógł, bo z kujawskiego ten z pięć dialektów pisał swoją kronikę, jako sam mówi, z pięć polskich rękopism, z 12 kronik pisanych Litt. i po Domach książąt Ostrogskich, Zasławskich, Chlebowiczów i Chodkiewiczów zbieranych, z ruskich w Kijowie czterech, pruskich z Królewca 5ciu, z inflantskich 4rech zgoła wszystkich 29 rękopism, dla tej samej pracy położyłbym go pro tertio opere i z drugiej przyczyny, że w Królewcu drukowany 1582 przed Bielskim lat 15. Książ jego jest 25. Z trzeciej przyczyny bym go położył przed Bielskim, co on tylo o narodach, ani Kromer, ani Bielski nie mają, co on o Słowakach, Polakach, Rusi i Litwie, i to w przestrożę włożyć, że sama jego *Litewska Kronika* jest po łacinie przez ks^a Kojalowicza SJ, tak zaś jest rarissimus Stryjowski, że mało gdzie całego widziałem, jeno dopisywany z początku i końca, a często in medio.

5°. Marcin Bielski Kronika to jest pamiętnik trzeci po Stryjowskim i Wapowskim. Authorów polskich językiem ojczystym zbierać zaczął. Syn tego, Joachim Bielski, sekretarz króla Zygmunta III, aż do Stefana życia dociągnął książ sześć, roku 1597 w drukarni Jakuba Sybeneychera w Krakowie do druku podał (życzyłbym przed każdym dać zdanie o każdym swoje przed drukowaniem onego, a to króciuteńko) na przykład ten author, to jest ojciec, Marcin Bielski, pochwały godzien, że pierwszy po polsku pisał, bo Strykowski po łacinie pisał pierwsze swoje opus, które Paszkowski tłumaczył, zadają mu cudzoziemcy, że stylem niedobrym, jakoby oni mogli sądzić na ów czas o stylu czy pięknym czyli polskim, to pewna, że z Długosza i Kromera wiele ma rzeczy, jako i inni, ale to rzecz uważania godna, że za Paprockiego kwitnący, a już z siebie o herbach Domach, pisze i do każdej przyczyny nabycia onę dziwnie przytacza pięknie. Narzeka tenże Kromer, żyjący za czterech królów, Zygmontów dwóch, Henryka i Stefana onych zaniedbał, ale co Bielski sam toż zrobił za Zygmunta III pisząc w milczeniu czyni króla tego zakopał, jako i my toż pono zrobimy.

6°. Bartosz Paprocki *Ogród królewski, królów polskich, czeskich, książąt śląskich, ruskich, litewskich, pruskich rozrodzenia ich krótko w wywód zebrany, aż do sejmu w Toruniu 1576*, przez autora drukowany roku 1599. Author ten starożytnością i węzłowatością wysoki u nas mieć powinien szacunek, ale NB jako i tego dam, tak ten jego *Ogród* powinno praecedere koniecznie z *Dyadochos* to jest Czeskiego Senatu tylko ośm pagin, to jest trzy rozdziały, w których zamykają się wywody narodu Polaków, Sarmatów i Słowaków. Byłoby i co więcej z tegoż *Dyadochos* wzięść potrzeba, to go komunikować będę, bo wszystkie opera Paprockiego mam, a przynajmniej te ośm pagin przepisać każe.

7°. Górnicki, choć jest przedrukowany za staraniem JWImć ksa biskupa kijowskiego, toby mieć powinien miejsce, bo życie ma Augusta I, którego my nie mamy, a krótki.

8°. Solikowskiego arcybiskupa lwowskiego, któż się nie podejmie tak krótkiej książeczki, bo to ma, czego nie ma Górnicki od Zygmunta Augusta.

9°. Gdyby kto Wespazjana Kochowskiego chciał przetłumaczyć, tobymłożył na to, bo chodzi kontynuacja manuskryptu mego owego sławnego.

10°. Historia albo opisanie z wielu poważnych rzeczy, które się działy pod czas wojny szwedzkiej od roku 1655 aż do 1660 przez Stefana Wydźgę, na ten czas łuckiego biskupa, potym arcybiskupa gnieźnieńskiego, bo to kontynuacja Kochowskiego.

11. Kazimierz Zawadzki Panowanie Michała sub titulo *Arcana* Ao 1679. Dobrze, krótkie, bo i panowanie krótkie Michała.

12. Hartknocha ktoś wytłumaczył w Litwie, ojcowie SJ mają wiedzieć, ni fallor p. Łaniewski, łowczy WKsaLitt.

13. Jana Jabłonowskiego wojewody ruskiego o Polsce manuskrypcik śliczny przyszłą, wielce godny miejsca swego, *continuatio praecedentium*.

14. Marcina Muryniusza Lwowczyka, opisanie ziemi i mistrzów pruskich po polsku albo na jego miejscu wziąć *Pamiętnik czyli kronikę* Mikołaja Chwałkowskiego, albo do Muryniusza pruskiej, samą historią inflantską czyli kurlandzką, jeszczeby lepiej tegoż Chwałkowskiego.

15. Jan Tarnowski *Kronika Polska* do 1565. Daję w tym informacją, że mi akademicy krakowscy powiadali, że go mają między lasem manuskryptów u nich. 2. Ten klejnot nasz czy nie przeszedł z dobrami, to Ks.Ks. Sanguszków Księżnej Jejmcj Marszałkowej trzeba prosić, aby go kazała szukać w bibliotece lubartowskiej, gdzie ja widziałem wiele manuskryptów, jest tam godny staruszek JP Ratajewicz, on by to wyszukał WDwi. 3. Nie wątpię, żebyś WD miał Conringiusza, w którym pomnę, że czytał o tym Janie Tarnowskim, kasztelanie krakowskim, pierwszym hetmanie.

16. Stanisława Żółkiewskiego tego zapewne znajdziesz WDoBr. w bibliotece nieświeskiej, bom go miał 2 w bibliotece podhoreckiej JPana wojewody krakowskiego, bo mi ekscerpt z przyjaźni swojej przysłał do życia jego, com pisał.

17. A tego komentariusza jest właśnie continuator Karol Chodkiewicz, wojewoda wileński potrzeb z Moskwą, Szwedem i Turkami także po polsku pisany. Ten miał i pożyczał mi go śp. JP kanclerz Sapieha, więc tedy JP pułkownik Sapieha czy go mieć nie może, albo Nieśwież (bo mam w tym racyą) prosił mnie JP pułkownik bydź w Bazalii, alem ja odjechał w Podgórze, a on do Nieświeża. Wiem, że ma piękne rzeczy. NB Tej sławnej Chodkiewiczza wygranej pod Chocimiem i całej ekspedycyi, na której był i Władysław królewicz w czternastym roku mamy opisanie śliczne w Petrycjuszu wojen 1620 i 1621 drukowany 1637 w Krakowie in folio. Nota. Czytałem to, że temu Chodkiewiczowi Zygmunt III podpisywał po słowach Karolowi Chodkiewiczowi, hetmanowi generalnemu (bo koronnym i litewskim wojskami komendował) i mistrzowi w sztuce wojennej Władysława syna Naszego.

18. Jan Zieleniewicz moim zdaniem najlepiej życie Jana Kazimierza opisał, to jest zwycięstwa, drukowany w Krakowie 1668 in 12mo.

19. Do manuskryptu mego authographum Bartłomieja Jaklikowskiego, nie myślę się, bo go mam pod ręką, dam wojen za Zamoyskiego diariusz.

20. Wydźgi manuskrypt powinien być u WD, bom go widział w Bibliotece Żółkiewskiej, która się dostała Ksciu Imci biskupowi krakow., bratu jego, tamże ja widziałem manuskrypt listów Żółkiewskiego.

Z obwieszczenia zaś WD pierwszego drukowanego zaklinam Warmisza nie mieszać, bo to bajki wieczne. 2. Kronice mojej owej sławnej po Paprockim dać miejsce, to jest pro No 7, ale przepraszam, że dowiodę, iż nie Wespazjan Kochowski wojski krakowski onej autorem (proszę dołożyć, że cum indice locupletissimo) bo litery nad niby ościeszą są MDCC, toć W. nie masz Wespazjana. 3. Kochowscy są herbu Nieczuja, a Nieczuja jest cały pień w herbie nie strzała, trzecia że Marcina albo Matjasza od M. krótko mówiąc imienia nie było żadnego Kochowskiego, ale odsyłając uczynię ją krótką dySSERTację, która czy będzie szczęśliwa odkryć te przezwisko, jest to na to czas. 4. Nie exayg[gi]en[r]ować nad Błazowskim 5. Nađ Dymitrowiczem.

Te zaś wszystkie do liczby dwudziestu dzieła upraszam podobnie, aźby nie były ogłaszane, w co który wniǳcie, bo authorów grubość i długość jest decyzją, aby równie wypadały insze trzy.

Aneks nr 6

Józef Andrzej Załuski do Józefa Aleksandra Jabłonowskiego, 24 grudnia 1763 r., Warszawa, kopia: rkps B. Czart. 1162, k. 86v.

Kommunikuję WKscej Mości moje refleksy na swoje o authorach historyi polskiej. Jeżeli by się zdało WKscej Mości, toby obie mogły być razem drukowane na jednym arkuszu dla zachęcenia subscriptentow za 8 zł prenumeraty, trudno się podejmować drukarni więcej niż 4 tomow, ale z czasem może się publikować 2 i 3 kollekcja, byle była subscriptentów kwota przynajmniej setna. Co do czasu authorów, tego stricte nie uznają edytorowie, bo indeks na początku położony temu wystarczy. Już tedy każ WKsca Mość szczęśliwie tłomaczyć z tacińskiego języka na polskie te chroniki, którebyś rad wiedział w nowej kollekcyi, *Empire des Sarmates*, godne swoje dzieło, a my tę pierwszą podług danego słowa tym czasem dokończemy.

Aneks nr 7

[Józef Andrzej Załuski] Refleksje na projekt J.O Kszcia Imci wwdy nowogrodzkiego o historykach polskich, oryginał: rkps B. Czart. 1162, k. 127–131v, kopia: tamże, k. 107–111v.

1^{mo} Wapowskiego jest Historia Polska po polsku w druku (w *Chronice Bielskiego Całego Świata* a nie *Polskiej*) ale tylko kontynuacja Kromera, zaś od początku monarchii non extat w druku, chyba że Ksze Imć ma pisaną, jeżeliby tedy

znajdowała się pisana od początku monarchii (o czym mam racją wątpić), toby się położyła przed Kromerem.

2^{do} Błazowski nie jest autor, ale tłumacz, kłaść go przed Kromerem byłoby metre la charrue devant des boeufs, gdyż continuatores, interpretes, epitomatores idą za autorami originalnemi, a nie przed nimi, ani addycye do Kromera uczynione mogą praetervertere hunc ordinem.

3^{do} Kromer i Bielski są historykami polskimi, a zaś Strykowski Litwy, zaś Guagnin bardziej jest geograf i chorograf, niż historyk, atoli zgoda na ten punkt.

4^{do} Kronikę Litewską Strykowskiego położyłbym wyżej niż Kromerową, gdyby Korona mogła ustąpić miejsca mitrze. O Kojalowiczu się dołoży w prefacyi. Strykowskiego mam zupełnego ut ne jota absit, ażem go z 4 inszych egzemplarzów zkompletował.

5^{do} Distincta distinctorum ratio. Co inszego jest *Chronika litewska* Strykowskiego, a co insze opisanie Polski i przyległych prowincji przywłaszczone od Guagnina i od niego wydane, a od Paszkowskiego przetłumaczone. Trzeba tedy meo quidem iudicio zawsze wprzód kłaść każde opus pod imieniem authoris primigenii, a nie tłumacza. I ztąd ktoby allegował Błazowskiego i Paszkowskiego chroniki se rendroit intelligible, bo ci byli tylko tłumacze, ani ich przydatki mogą dać przywilej starszeństwa. Restant tedy do ułożenia autor [dopisek ręką Józefa Andrzeja Załuskiego „manuskryptu WKsM”], Kromer Polski, Bielski i Strykowski dwojaki opus, a że manuskrypta inedita zwykły praecedere scripta edita sed rarissima, ztąd by mi się zdało dać precedencyą rękopismowi W. Kscej Mci, ale o to mniejsza, w prefacyi się to wyrazi wszystko, è poco importa czy wyżej czy niżej było mieć in una compage wszystkie chroniki. Zaś gdyby w I tomie znajdował się manuskrypt W. Ks. Mci, którego dotąd nikt nie zna, byłoby to zachęcenie litteratom, i ktoby nabył I tom z potrzeby, że tego autora nie ma, wciągnąłby się w kupienie tomu 2, 3 i 4 choćby miał i dawne druki dla samych indeksów. A ta jest pryncypalna i ta ma być maksyma podających co do druku, żeby egzemplarze były gęsto rozkupowane, a tak się koszt wracał, a nie żeby w kącie cum tineis et blattis decertent egzemplarze.

6^{do} Oprócz allegowanych dwóch herbarzów Paprockiego titulo *Ogród Królewski* i *Dyadochos* mam jeszcze drugie dwa od tych rzadsze *Zercadło stawneho Margrabstwa Morawskiego* fol. Olomucii 1593 i *Stambuch szląski* f. Brunae 1609, ale te 4 księgi nie należą do historii polskiej, lecz tylko do genealogii familii polskich, a zatem do naszej kolekcji nie należą, aniby można wystawić to wszystko w 4 tomach, aniby 4 tomi, ani 8 zł wystarczyły na to przedrukowanie. Chyba po przedrukowaniu 4 obiecanych tomów mogłoby się ogłosić nowy projekt czy programma o drukowaniu dawnych herbarzów siedmiu Paprockiego, tych wzmiankowanych czterech, dołożywszy 5. Herby rycerstwa, 6. Gniazdo cnoty i 7. Panosza (è questo e un altro par di maniche).

7^{mo} Górnicki (per me licet) niech będzie dołożony superpendy vice choć nie był obiecany, ex quo krótki i nie kosztowny.

8^o Solikowskiego Chroniki nie mamy, tylko po łacinie, a zatem nie wchodził w moje systema. Ale mniejsza i o to daj go przetłumaczyć WKsMć komu, to się i ten przedrukuje.

9^o Gdyby Kochowski był tłumaczony actu, toby wchodził w kontynuację tej kolekcji, ale 4 tomy in folio, nie można wpuścić w naszą, dla racyi allegowanej n° 6^o (według stawu grobla).

10^o Wydzgi opusculum dziwnie rzadkie mam, aże krótkie to się może dołożyć.

11^o Zawadzkiego *Historia arcana* i po łacinie i dość voluminosa, bo ma 415 kart, a zatem musi czekać i tłumaczenia i kontynuacji.

12^o Hartknocha tłumaczenia nie widzę potrzeby, ponieważ przed dwiema laty JKs Marcin Moszczeński, piar, wydał w Krakowie u Stachowicza *Prawo polskie* tłumaczone z Lengnicha, który gdzie accuratius o nim pisze niż Hartknoch i Chwałkowski.

13^o Jabłonowskiego wojewody ruskiego wuja króla Imci Stanisława a WKs Mci Dziada, tęskliwie wyglądam komunikacji manuskrytu o Polsce. Miałem jego pismo *Co szlachcic polski ma wiedzieć i umieć*, ale mi zginęło na pożyczkach. Jezli to distinctum opus od tamtego, a znajdzie się u WKsMci albo Kscia Imci wojewody braclawskiego, miałbym za obudwóch komunikacją dystyngowaną obligacją.

14^o Marynuszka opisanie mistrzów pruskich, Chwałkowskiego *Pamiętnik pruski* i JW wwdy dzisiejszego mińskiego Hylzena chroniczkę inflantską zachowuję do kontynuacji, a mogło by się dołożyć i *Opisanie Sarmacyi*, w którym rękopiśmie zkompendiowałem *Chronikę* Strykowskiego *litewską*, chcąc dogodzić literatom, a nie wprowadzać ich w koszta, w projekcie moim pomieściłem essencjalne tylko chroniki polskie, ale jak mówią Francuzi l'appétit vient en mangeant, jezli moja kolekcja zasmakuje litteratom i litteratkom naszym, to się może po kolekcji wyrażonej uprojektować kontynuacja czyli supplement jednego i drugiego tomu przydatkowego.

15^o Zlustrowałem całą bibliotekę krakowską akademicką od dziada mego Olszowskiego prymasa, żeby była publiczna fundacją swoją opatrzoną, a zlustrowałem od pierwszej do ostatniej książki, przez całe trzy tygodnie, a nie widziałem takiego manuskrytu, chyba że zachowany jest w archiwum. Pisać będę do mego przyjaciela terazniejszego rektora JKs. Stemplowskiego, który jest oraz dyrektorem seminarium akademickiego od śp. biskupa krakowskiego rodzzonego mego fundowanego.

16^o Zlustrowałem tymże sposobem przed dwiema laty całą bibliotekę nieświszką, a tego manuskrytu nie wynalazłem; pewniej się spodziewam znaleźć u JWJP wojewody krakowskiego osobliwszego mego łaskawcy, a prawego litteraru[m] et litteratorum mecenasu.

17^o Będę upraszał WImć Pana wojewodzica brzeskiego o manuskrypt Chodkiewicza, ale mię upewnił, że biblioteka śp. stryja jego kanclerza W. Litt. dotąd szczęśliwie spoczywa zapakowana w skrzyniach w Wiśniczy. Thesauri absconditi

nulla est utilitas. Mam klejnot drogi w rękopismach wspomnianego Chodkiewicza hetmana ręką podpisaną taktykę albo sposób wojowania kurfihrza brandenburskiego, tłumaczoną z niemieckiego przez Strubycza Inflantczyka (który wydał do druku opisanie Inflant), opus vere regium.

18^o Jana Zieleniewicza opisanie wiktorii nad Szeremotem moskiewskim wodzem pod Cudnowem roku 1668, gdyby ją kto przetłumaczył po polsku, mogłaby się pomieścić w tej kolekcji, bo krótka, więc trzeba się postarać o tłumacza.

19^o Manuskrypt Zamoyskiego hetmana nie może się pomieścić, chyba w kontynuacji, jeżeli nie co obszerny. Wydźgi mam i manuskrypt i drukowaną historią, a jeżeli będzie in duplo przysłuże się WKsMci. Manuskrypt Zółkiewskiego także się znajduje u mnie.

I ja trzymam Nakorsa Warmisza za bajecznego Remansa, czy tabulam milemiam, atoli zdało się niektórym przyjaciółom moim, żeby go dołożyć, tak jak Francuzi dokładają panowanie Faramunda lubo nasutires historicae indagatores sądzą, że go nie było nigdy in rerum natura. Uważając litery MDCC, które się dają widzieć na manuskrypcie chroniki polskiej WKsMci, mógłby kto wziąć in primo intuitu za numery roku, ale te wyrażają rok 1700, a manuskrypt zdaje się dawniejszy, więc trzeba je brać za litery imienia inicjalne. Że upewniasz mię WKsMć, iż się na kompaturze daje wiedzieć herb Kościeszka, więc patrzyłem w Niesieckiego herbarzu imiona herbu Domów Kościeszka od litery D zaczynające się, a że nie masz ich tylko trzy: Dalińskich, Dolskich i Dorostajskich, a żadnego tych imion nie mieliśmy litterata, boć by go był przecie wspomniał Szymon Starowolski in *Hecatondate scriptorum Polonorum*, więc nie mogę dociec, co te litery znaczą, daj Boże, żebyś WKsMć stał się tego Sphinxa Oedissem.

Konkluduję moje refleksje tą ekskuzą, że w *Programmie* moim nie szukałem wyrazić wszystkie, a wszystkie ojczystym językiem wyrażone rękopisma i drukowane chroniki polskie (bo i w mojej Bibliotece znajdują się dotąd nie wydane chroniki polskie po łacinie, jako to Świętosława Orzelskiego i Jana Posseliusza, a Wawrzyniec Rudawski z mego także manuskryptu już do druku jest podany przez także Wawrzyńca J.P. Mitzlera chwalebnie pracowitego historiographa naszego, a nie mniej mam kilkadziesiąt rękopism ciekawych o Polszcze i polskich rzeczach), ale tylko chroniki ojczystym językiem, czy pisane, czy dawniej wydane co znakomitsze. Gdyby była liczba potrzebna subskrybentów i prenumerantów, mogłyby się z czasem druką kolekcją do druku podać, ale czego się mamy spodziewać, kiedy na tę kolekcją pierwszą nie tylko sto osób prenumeracji [dopisek ręką Józefa Andrzeja Załuskiego „żądała drukarnia, a dotąd ledwie połowę tej liczby mamy, i wszytka nadzieja jej polega w J.O. Księżnie Jej Mości wojewodzinie braclawskiej, że podczas przyszłych kontraktów we Lwowie resztę prenumeratorów uzbiera”] pudeat esse in patria historia peregrinum. Dość z siebie uczyni drukarnia, że obiecane chroniki za 8 zł wystawi po 2 zł za jeden tom. I to nie można zmiarkować, chyba conjecturaliter, czy te wszystkie zmieszczą się w 4 tomach, a cóż dopiero miałyby się podejmować nowego kosztu, nie zebrawszy tylko blisko

50 miasto stu subskrypcy, których sobie obiecywała. Byłoby to pod ciężarem ulegającemu drażnikowi miasto ujmy przyczyniać ołowiu. Trzeba tedy te przydatki, choć dobre, i te tłumaczenia, choć potrzebne, na inszy czas odłożyć ad feliciora tempora, których podczas wrzawy niniejszego bezkrólewia nie bardzo się spodziewać należy. Plus opto quam spero.

Aneks nr 8

[Józef Aleksander Jabłonowski] Trzecie refleksye, a kontynuacja zawsze na pierwsze, kopia: rkps B. Czart. 1162, k. 113–115v, 120v–125

Ad 1^{mm} Wapowskiego Historią Polską. 1^{mo} Przypisywać, że w kompaturze historii całego świata przez Bielskiego jest błąd oczewisty, bo siła ma JWImć Ks biskup kijowski w bibliotece pytam się swojej ksiąg takowych, że w jedną oprawę kilku authorów wchodzi, a authorowie inni, i materie inne, tak i tu nie jest bynajmniej położona kronika Wapowskiego za kontynuacją, ale za rzecz przydatną. 2^{do} Kłaść pro continuatore Kromera to jest anacronismus, to ktoś nie czytał Kromera, a cóż on to w prefacyi swojej mówi, zażywam tu ekspresyi Błażowskiego (iż król imć Zygmunt August) dał mi z komory swojej rękopism Wapowskiego, a zatym go zażył etc. etc. O tę mnie to tedy mutillationem chronologii idzie, i na które musiałbym wbrew pisać i wydać wcale złe mniemania, a to amore prawdy i literatów. 3^{do} Że JWImć ks. biskup nie ma Wapowskiego początku od Lecha, a zatym jeszcze przed Lechem dySSERTacyi o Słowakach. Ja ją tedy mam, wątpię ja przez tę samą rację, żeby i koniec miał aż do wyjazdu Bony złej królowej, a to z przyczyny, że u mnie już po druku dopisany. 4^{to} Kończy JWImć ks. biskup, że kiedy by te były dostateczne na questye jego odpowiedzi, położyłby Wapowskiego przed Kromerem, ergo ponendus per omnia salwawwszy wątpliwości jedne rzeczywiście samą.

Ad 2^{mm} Że Błażowski nie jest author i że byłoby to do lemyszy, nie do chomonta, prządź pług, mocno ja i temu przeciwny jestem. 1^{mo} Nie chodzi tu w tym zbiorze, tylko co się znajduje w polszczyźnie, o to idzie a porządkiem takowym uczy publicum, mianowicie też płeć rozumną u nas historii osnowy i coraz dalej dziejów pomkniętych, o historyków i historię całą w zbiorze takowym najwięcej chodzi. 3^{to} Nie czytał ktoś i Błażowskiego dobrze, bo on Kromera poprawia w niektórych miejscach, bo i swego przydał, to i za autora już uchodzi. 4^{to} A kiedyby rozumny Imć ks. Bohomolec przydał do Błażowskiego z Warszewickiego noty na Kromera, JWImć ks. biskup z Hoppiusza i Brauna, widzielibyśmy, że tylko in opinione u oo. pijarów jest infallibilis Kromer. Infallibilis kładę pono dla gładkości stylu, ale nie czyn, bo ja nad grammatyków wyższych dodaje, że ani Wapowskiemu wdzięczny, ani Długoszowi w niczym nie wierzy, czytać go sedule, to się o tym każdy dowie 5^{to} Wszak Błażowski wchodzi u JWImć ks. biskupa i za chwalony i za rarissimus, toć ob rationem chronologii o jedne przełożenie idzie. 6^{to} zjrzyj na koniec zbioru Nidana, nie masz, że tam fragmentów z polskiego na łaćniński język oddanych.

Ad 3^{ium} ac 4^{um} O Strykowskiego i jego czy dziejopis, krajopis, czasopis, gdy zgoda, nie mam co rzec, to dodam tylko, Strykowski kujawianin, nie Litwin, 2^{do} i Litwa z Koroną jedno corpus czyni, 3^{io} że tylo powiązana historia polska z ruską (która najlepiej w Strykowskiem), iż uważy JWImć ks. biskup, że cały Piastowski Dom, aż do Kazimierza ostatniego króla Piasta, prawie jeno z Rusią wojowali szczęśliwie, nad Czechy i Węgry. Z tej przyczyny nie kładzie się mitra na koronie, ale korona na mitrach ruskich, co Piastowie onych podbiciem podszyli i rozprze-strzenili tytułami księstw ruskich tytuł swój królewski. Że w prefacyi dołoży się o Kojałowiczu, rada moja wielce potrzebna.

Ad 5^{um} *Distincta distinctorum* mniemam, że ad rem non personam przytaczasz WPD, ale i w tym pozwolisz być różnego zdania, ja zawsze mojego, że 1^{mo} chronologie pism trzeba zachować, 2do że filum historiae wszyscy, ile można compila-tores zachowali, jako sam Pistorius de Nidda, kiedy i fragment i kartelusz u niego biegiem wieków pomieszczony, quid importat czytelnikowi lub uczącemu się dziejów, czy on wynalazca czy tłumacz. Importat zaś jedynie czasów porządek, i ekonomia rozłożenia czyn, żeby zaś primigenii szli, jako WPan mówisz, to nie-podobna, bo ich nie masz, ale kiedy tłumacze *supplent vices*, to i to niepodobna, dlatego zostawiać w historii hiatus czy lacunas. Mniej na tym zawisło kto pisał, ale wiele i co po czym szło.

Qu'il se rendroit intelligible. Żeby kto Błażowskiego lub Paszkowskiego cytował 1o tytuł sam przestrzeże, to się już objaśni, 2^{do} Czytelników z pozwoleniem to nie zdumi, niewiadomych to w niczym nie zdradza non imponit. Z pozwole-niem, pierwszy to dzisiejszy compiler stanie się ojczycom intelligible. Bo nauczający dopiero kędy w tytule przyjdzie aż do tego słowa 1^{mo} vg przez Błażo-wskiego, który Kromera wytłumaczył, poprawił i przydał nieco (o czym w pierw-szej mojej dySSERTACYI), 2^{do} vg przez Paszkowskiego, który nie Gwagnina, jako wielu dotąd rozumi, ale Stryjowskiego wytłumaczył. Z naddaniem wielu rzeczy pamięci wartych, a tym i uchodzą za authorów. 1mo z błędu oczyszcza tedy literas, 2^{do} co największa u mnie epochy, kiedy są grunt dziejów, za cóż ich opuszczać, przywilej to nad przywileje etc.

O moim autographie omnia vera, co do zachęcenia, co do ciekawości, ale między paktami familii z rozumną księżną wdziną brachł. mamy punkta sekretne, które mieni wykonać, tak prędko zaś nie może.

Z tej rezolucyi WPD niezmierniem kontent, żeś się dał nakłonić, ale to mniejsza, czy wyżej, czy niżej pocco importa (ostrzeże się) byleby by mieć in una compage wszystkie kroniki, bo czy on pisał, czy tłumaczył, zawsze pisał, zawsze author, a historią completam mieć każdy potrzebny.

Ad 6^{um} Paprockiego (mocnośmy się nie pojęli) herbarzów mieszać z historią jako inszą wcale classem sciencyi nigdy nie radziłem. Occasionaliter i to odpowie-dając WPD wspomniałem, że mam wszystkie opera jego [...]

Ad 7^{um} Za przyjęcie Górnickiego od seriem dziękuję uniżenie.

Ad 8^{um} Solikowskiego ks. kanonik u mnie tłumaczy.

Ad 9^{mm} [Jeśli Załuski zapewni, że dzieło Kochowskiego wejdzie do *Zbioru*] przysłę zaraz [dalej dopisane ręką Jabłonowskiego:] czerwonych złotych pięćdziesiąt za dedykację, których partem obrócić na Kochowskiego [...]

Ad 10^{mm} Wyżę, że wciągasz WPan i za to dziękuję. Krótsze są półpaginowe et piēces fugitives na końcu [...]

Ad 11^{mm} Zawadzki jaki jest, taki jest, jeno że ma panowanie Michała, którego nie mamy, atoli czytam, że Bielski wyszedł z druku z osnową życia królów dalszych, tobym pod rokami życie czteroletnie Michała życzyłbym drukować i choć by był Bielski w tym tomie pierwszym, nieźle go tak przerwać, zawsze dla chronologii i szeregu panujących.

Ad 12^{mm}

Ad 13^{mm} Jabłonowskiego Jana wdy ruskiego nie inaczej, tylko to co szlachcic umie i wiedzieć powinien, łatwo dostaniesz od Wdowej Imć P. w dny mazowieckiej. Ojciec ich albowiem u mnie onej pożyczyl, daję tedy facultatem odebrania i przekopiowania, a choćby nie kopiować, kiedy już w druk wnijdzie. Tam Jana, Augusta już życia ciekawe anegdoty. Hoc loco życie Janowskie de l'abbé Coyer [dalej dopisane ręką Jabłonowskiego: „egz. oo. piarów wileńskich”] już gotowe, jeno przedrukować propter seriem, ile że to do ostatniego dopiero należy tomu.

Ad 14^{mm} Arcydobrze, że Mariniusz, Chwałkowski, Hilzen wnijdą in continuationem, dziękuję wielce.

Pewnie supplementami do 1szego, wtórego etc. tomów jest sposób piękny tanquam secundam partem tomów dokładać i tak się dogodzi chronologii i tak ks. Niesiecki do swoich tomów poprzydawał supplementa, a co większa nie chcąc non imperfectam zrobić, wydrukował w 4tym tomie na końcu supplement do pierwszego tomu, ale ja bym życzył seorsive nazbieramy.

Ad 15^{mm} Obaczyć u mnie, co to za opus sub [dalej dopisane ręką Jabłonowskiego: n^o 15^o, to odpiszę].

Ad 16^{mm} Względem Żółkiewskiego co mnie do tego dość, że mi JWJP wda krakowski dał ekstrakt z Żółkiewskiego MS dixi.

Ad 17^{mm} Względem MS Chodkiewicza, jeżeli go miał P. kanclerz śp. to będzie i piszę do zięcia mego Sapięhy a occasionaliter de tactica. NB czy nie jest ona historice pisana, jak Starowolskiego Res militaris same polskie przykłady dawne, tecto jest kronika, bo dzieje wojenne część jedna najpiękniejsza, najciekawsza historii.

Ad 18^{mm} Jana Zieleniewicza notandum, że obiter ma o Kazimierzu, Janie, więcej jak zwycięstwo 1668. Zawsze to mówię potrzebne, bo życia dobrego Jana Kazimierza nie mamy.

Ad 19^{mm} ac ultimum MS mój o Zamoyskim transeat w kontynuacją jeszcze w perspektywie wiedzieć WPD dobrze, że to on ma owę ekspedycją inflantską, moskiewską, siedmiogrodzką pod Czczorą jemu szczęśliwą, siostrzeńcowi jego Żółkiewskiemu fatalną i szwedzką w Prusiech. Notandum acta to są za Stefana i za Zygmunta III.

Nakorsa Warmisza już to imię, bądź przezwisko oczewiście zmyślone, cóż rzecz sama podobieństwem nie wsparta, a dopieroż cytacją jakąkolwiek. O Faramundzie inaczej wcale sędzę, że trzy części historyków o nim piszą, ledwo czwarta część, z czwartej części Francuzów i to modernów [dalej dopisane ręką Jabłonowskiego: „NB przeciw starożytnym”] nie dowodzą nawet, że nie był, ale że wątpli. Wracasz się WPD do autographu mego 1. rok na którym przestał 2. litery initiales, 3. herb, 4. urząd ad literam, jak to mówią wypadną, 5. że ten był autorem innej pracy, dowiedzie się, że Starowolski nie położył go za literata, więcej on, zdaniem moim, opuścił. Łączę la découverte, aperte.

Nie wątpię, owszem wiadomym zbiorów rzadkich prymasa Olszowskiego, książąt warmińskiego, sielońskiego i krakowskiego Załuskich, to WPD nie daruję nie pomieścić w szereg panujących co z tych „Ale nie mniej mam kilkadziesiąt rękopism ciekawych o Polsce i polskich dziejach”, a jak zacząłem jego, tak i zakończyłem słowach.

PS. Kiedy drukarnia jeno zebrała 50 czerw. zł, kiedyby hunc ordinem powziół w tłumaczenie dwóch czy trzech, jak widzę, authorów, to ex nunc poszlę tyle drugie pięćdziesiąt czerw. zł nie na tłumaczenie, ale na druk przyszły. Pro epilogo et coronid[e] księżna brachł. powiedziała mi actu w Lachowicach, że ma Tarnowskiego, Żółkiewskiego ni fallor czy Chodkiewicza czy Mieleckiego, dziwno mi, że WPD o tym nie wiesz.[...]

The debate between J.A. Jabłonowski and J.A. Załuskim on the value and tasks of Polish historiography

SUMMARY

The manuscript collections of Biblioteka Narodowa (rkps BN III 3263) and Biblioteka Czarortyjskich (rkps 1162) contain traces of the epistolar debate between bishop Józef Andrzej Jabłonowski of Kiev, and the voivode (provincial governor) of Nowogródek, Józef Aleksander Załuski, two eminent personages who made a great contribution to Polish culture during the reign of King Augustus III. The correspondence, dating to 1763, concerned the value of Polish historiography up to that time and its tasks for the future. In the debate, which accompanied plans for the publications of a four-volume "collection of historians in the Polish language", i.e. an edition of the most important historiographic works on the history of Poland, Załuski and Jabłonowski touched upon many issues concerning the study of source materials. The article presents a detailed account of how the conception of this work came into being, by setting it against the background of the whole scholarly publishing programme of the Załuski Library, which was spelled out in 1732 by Załuski in his famous brochure entitled *Programma literarium*. The article also describes the implementation of the project, completed finally in 1768 (when volume four was published) and entitled *Zbiór dziejopisów polskich we czterech tomach zawarty* ("The collection of Polish historians contained in four volumes"). The text of the article is supplemented by an appendix containing the relevant fragments of the correspondence between Załuski and Jabłonowski. The source material contained in those fragments can serve as a basis for describing the historical awareness of the "Sarmatian" Commonwealth's elite at the threshold of the epoch of King Stanislaus Augusts.